**Dziś bezpłatny dodatek dla dzieci „Mały Ślązak"**

Dziś **10** stron

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Cena **3** złote

# Naprzód Dolnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11—12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9—11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

*Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska*

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa nr 30, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117. Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież.: Bank „Społem" Oddz. Wrocław

219 (245) Wrocław, piątek 1, sobota 2 listopada 1946 r. Rok II

# Partia półmilionowa

Wczoraj Partia nasza obchodziła rocznicę dziesięciolecia śmierci wodza socjalizmu polskiego Ignacego Daszyńskiego. Z rocznicą tą wiąże się nie tylko historia Polskiej Partii Socjalistycznej. Nazwisko Daszyńskiego jest samo historią naszej Partii.

Raz już za życia naszego pokolenia zaczęliśmy wielki start do ustroju sprawiedliwości społecznej. Było to po pierwszej wojnie światowej, gdy wszystkim postępowym elementom w narodzie polskim wydawało się, że nastał już definitywnie kres wszelkim krzywdom i uciskowi społecznemu i zaczniemy budować nową, szczęśliwą przyszłość. Tymczasem odurzeni naszymi możliwościami, oszołomieni naszymi perspektywami nie spostrzegliśmy, że za naszymi plecami gromadzą się wrogowie, którzy zniweczą to wszystko, co usiłowaliśmy zrobić, opierając się na prawie, jaki nam dała krew robotnicza i chłopska, przelana niewinnie w czasie wojny.

Gdy w latach po pierwszej wojnie ludzie pracy garnęli się tłumnie pod czerwone sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej nikt z nas nie przypuszczał, że wrogowie rozbiją nam naszą organizację. Faktem jest, że Partia nasza liczyła przed wybuchem drugiej wojny niewiele ponad czterdzieści tysięcy członków. Lecz nie ilość decydowała o sile PPS, lecz jakość. Do szeregów tej Partii wciskali się wprawdzie wrogowie klasy pracującej, lecz wyszły z niej liczne tysiące bohaterów, którzy walcząc w obronie ojczyzny z hitlerowskim faszyzmem okazali się godnymi następcami naszych nieśmiertelnych bojowników o wolność i socjalizm: Okrzei, Montwiłła, Daszyńskiego, Barlickiego, Dubois i wielu innych.

Dziś po drugiej wojnie nie chcemy już więcej — nauczeni smutnym doświadczeniem ubiegłych lat — zaprzepaszczać wielkich możliwości, jakie stoją przed naszą Partią jako naturalną przodowniczką mas pracujących Polski. Dziś wzięliśmy tę rolę na siebie, podobnie jak po pierwszej wojnie, lecz pragniemy ją odegrać lepiej, z dużym pożytkiem dla narodu polskiego i dla polskiej klasy pracującej.

Zjawisko, powtarzające się niezmiennie po obu wojnach, że mianowicie do Partii naszej garną się tłumy nowych członków daje nam pełne prawo do stwierdzenia, że Partia nasza cieszy się sympatią i zaufaniem szerokich warstw narodu polskiego. Zarówno nasza walka o sprawiedliwy ład społeczny, jak również wkład nasz do walki o wolność i niepodległość uczyniły nasz program partyjny popularnym.

Dlatego Partia nasza występuje w chwili obecnej do wielkiej akcji werbowania członków pod hasłem: PPS — partią półmilionową. PPS liczy w tej chwili ponad ćwierć miliona członków. Jeżeli każdy członek Partii zwerbuje nowego członka, Partia nasza podwoi się i będzie liczyła pół miliona. Pół miliona socjalistów — ludzi pracy, skupionych koło sztandarów Polskiej Partii Socjalistycznej to potęga, przed którą musi drżeć wszystko, co usiłuje zahamować dla własnych egoistycznych korzyści postęp ludzkości.

## Dlaczego PPS partią półmilionową

bo każdy, komu drogie są:
- niepodległość
- sprawiedliwość społeczna
- poszanowanie godności człowieka
- potęga gospodarcza kraju
- pokój i postęp
- kultura narodowa

w szeregach naszej partii będzie mógł owocnie pracować nad ich pełnym ugruntowaniem:

## *Obit „Pionier" — natum est „Słowo Polskie"*

**Gdy w sierpniu ubiegłego roku zjechała na Dolny Śląsk ekipa dziennikarzy „Czytelnika" z obecnym wiceministrem Informacji i Propagandy red. Jerzym Drewnowskim na czele, niewielki wówczas zespół przyszłego dziennika informacyjnego Dolnego Śląska osiadł początkowo w ówczesnej siedzibie województwa — Legnicy. Wkrótce już, bo w październiku tego samego roku „Pionier", który wkrótce stał się poczytnym pismem informacyjnym naszego województwa, przeniósł się do Wrocławia, gdzie kontynuował swą ciężką pracę z pożytkiem dla społeczeństwa Dolnego Śląska.**

**Dziś — po półtora roku naszej pracy na tej odzyskanej ziemi pojawiły się nowe potrzeby. Już nie wystarczą dotychczasowe szczupłe ramy „Pioniera" — skończył się okres pionierstwa. Temu postanowił dać wyraz „Czytelnik" przekształcając swoje pismo wrocławskie w dziennik o szerszych ramach i dostosowując je do nowych potrzeb naszej dzielnicy. „Słowo Polskie" ma — podobnie jak jego starszy brat „Pionier" do spełnienia poważne zadanie informowania opinii publicznej o naszym codziennym trudzie, o naszej pracy zdobywania tej ziemi dla Polski.**

**Redakcja „Naprzodu Dolnośląskiego" witając starego przyjaciela w nowej szacie życzy zarówno Wydawnictwu, jak i zespołowi redakcyjnemu dalszej owocnej pracy w naszym wspólnym dziennikarskim wysiłku.**

## Król odnalazł drogę

BUKARESZT. (Obsł. wł.). — Premier rumuński Groza zaprzeczył oficjalnie pogłoskom o rzekomym napięciu stosunków pomiędzy rządem a królem. Premier oświadczył, że król, pomimo młodego wieku, odnalazł właściwą drogę, podobnie, jak odnalazł ją w sierpniu 1944 roku, kiedy stanął po stronie demokracji, walczącej z hitlerowskim faszyzmem.

## Arabowie zapowiadają — Żydzi działają

# Palestyna w przededniu „świętej wojny"

### Wielkie magazyny broni w Egipcie
### Nikt nie chce anglosaskiej „opieki"

**JEROZOLIMA (Obsł. wł.). Tajna radiostacja żydowskiej organizacji terrorystycznej „Irgoun Zwi Leumi" podała, że organizacja ta przyznaje się do zamachu bombowego, jaki wykonano wczoraj po południu koło dworca kolejowego. Zapowiedziano dalej, że jest to jeden z dalszych etapów walki Żydów o narodową Palestynę. Żydzi będą walczyli równocześnie na dwa fronty — z wojskami brytyjskimi i „żydowskimi Quislingami", to jest tymi żydami, którzy w jakiejkolwiek formie zadeklarowali współpracę z Anglikami. Chodzi tu o wystosowany przed kilku dniami apel członka Agencji Żydowskiej E. Kaplana, który wzywał ludność żydowską, aby powstrzymała się od jakiejkolwiek pomocy organizacjom terrorystycznym. Radiostacja zapowiada bezkompromisową walkę z władzami brytyjskimi, oskarżając je o umyślne siania nienawiści pomiędzy Żydami i Arabami i niedopuszczanie do utworzenia niezależnej żydowskiej Palestyny.**

Okazuje się, że poprzednia zapowiedź tajnej radiostacji, iż wszystkie drogi wiodące z Jerozolimy, są podminowane, jest prawdziwa. Nie ma dnia, aby kilka samochodów nie najechało na miny. W każdym takim wypadku jest co najmniej rannych kilku żołnierzy brytyjskich. Na wszystkich drogach krąża patrole wyposażone w karabiny maszynowe, często pojawiają się samochody pancerne i czołgi. Patrole były kilkakrotnie ostrzeliwane.

Jednocześnie oddziały wojsk brytyjskich przygotowują się do kontrakcji w związku z zapowiedzianą przez wielkiego muftiego Jerozolimy „świętą wojną".

Dotychczas ze strony Arabów nie poczyniono jeszcze żadnych „kroków wojennych", ale władze brytyjskie otrzymały poufne wiadomości, że zapowiedziane przez muftiego powstanie ma wybuchnąć w najbliższych dniach.

Oddziały brytyjskie wzmocniły znacznie kontrolę na granicach, aby nie dopuścić do przemytu broni, zarówno dla Żydów jak i dla przyszłych powstańców arabskich. Akcja powstańcza ma być skierowana głównie przeciw coraz większej infiltracji kapitału amerykańskiego i angielskiego.

KAIR (Obsł. wł.). Na jednym z przedmieść miasta w starym składzie żelaza policja brytyjska wykryła nielegalny magazyn broni. Znajdowało się w nim około tysiąca karabinów najnowszej konstrukcji, w tym część maszynowych, oraz ponad pół miliona sztuk amunicji. Jeden z oficerów służby śledczej oświadczył, że w mieście znajduje się prawdopodobnie kilkanaście takich magazynów. Broń i amunicja były przeznaczone — jak twierdzi policja — do Palestyny.

(Tyle wiadomości radiowych. Na str. 2-ej prosimy przeczytać artykuł, naświetlający kulisy wypadków palestyńskich.)

## Celem wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa

# wniosek Mołotowa został przyjęty

NOWY JORK. (Obsł. wł.). — Na posiedzeniu komisji głównej szef delegacji brytyjskiej Noel Backer zaproponował przyjęcie rezolucji w myśl wniosku, zgłoszonego przez min. Mołotowa, iż „celem wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa uznaje się konieczność ograniczenia zbrojeń i prawnego zakazania produkcji broni atomowej". Rezolucja wśród powszechnego aplauzu została przyjęta bez dyskusji. W czasie wcześniejszych obrad szereg mówców, wśród nich delegaci Ameryki i Anglii, poparli projekt Mołotowa.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zabrał głos amb. Lange, który zaproponował zdjęcie z obrad sprawy hiszpańskiej w Radzie i przekazanie jej zgromadzeniu generalnemu, co powinno się przyczynić do ostatecznego załatwienia zagadnienia hiszpańskiego. Na żądanie Egiptu i Brazylii sprawa ta będzie rozważana w Radzie dopiero w poniedziałek.

Posiedzenie rady ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw przewidziane jest dopiero na 20 listopada. Głównym tematem będzie sprawa traktatu pokojowego z Niemcami. Narady przeciągną się prawdopodobnie do stycznia.

Na posiedzeniu plenarnym ONZ delegat Ukrainy Manuilski opowiedział się za utrzymaniem veta w dotychczasowej formie, ponieważ tylko w ten sposób zostanie utrzymana równość pomiędzy 5 mocarstwami. Cała atmosfera rzekomego zagrożenia pokoju została stworzona gadaniem militarystów, przemysłowców, a nawet niektórych ambasadorów. Sytuacja w Radzie Bezpieczeństwa nie jest zdrowa, gdyż małe państwa zostały opanowane przez dwa inne.

## *Święto Zmarłych - Święto Pokoju*

Odwieczny słowiański obrzęd „Dziadów" — dzień poświęcony pamięci zmarłych przeszedł z wieloma innymi wierzeniami do naszego rytuału kościelnego. Ten jeden dzień w roku poświęcony jest całkowicie kontemplacji i wspomnieniom — o zmarłych.

W tym roku mamy szczególną sposobność zagłębić się w wspomnienia o tym wszystkim, co jako tak niedawna i zupełnie jeszcze niezapomniana przeszłość leży za nami. W ubiegłe Święto Zmarłych rany były jeszcze zbyt świeże, za żywo dusze nasze odczuwały rozpacz poniesionych strat, by móc spokojnie snuć o nich rozważania. Lecz uczucia ludzkie przemijają szybko. Szczęśliwa właściwość natury ludzkiej pozwala przeżywać największe rozpacze i bóle i przechodzić nad nimi do dalszego życia. Mija rozpacz, mija ból — pozostaje wreszcie wspomnienie, niekiedy bardzo bolesne, lecz pozwalające żyć i tworzyć.

Nie ma chyba w Polsce rodziny, która by w to Święto Zmarłych nie wspominała z bólem, a niekiedy nawet jeszcze z rozpaczą poniesionych strat najdroższych osób. Te wszystkie straty, które ponieśliśmy w czasie najstraszniejszej z wszystkich wojen były spowodowane wyzwoleniem najniższych instynktów zbrodniczego narodu. Chciałoby się wołać w takim dniu bolesnych wspomnień o wyższą sprawiedliwość, która mści krew niewinnie pomordowanych. Chciałoby się wezwać wszystkie siły ludzkie i nadludzkie do walki z szatanem, który tkwi w człowieku — i wyzwolić człowieka od jego panowania.

Miliony grobów naszych najbliższych, rozsiane po całym świecie, miliony prochów naszych najdroższych rozsiane z wiatrem — wołają do nas w dniu Święta Zmarłych o zastanowienie. Musi się znaleźć jakiś sposób na wstrzymanie ludzkości na strasznej drodze do upadku, na jaką weszła w tym stuleciu. Musi znaleźć się droga do powstrzymania ludzi od zalatwiania sporów z bronią w ręku.

W tej wojnie zostały jeszcze przy życiu miliony, które mogą opłakiwać śmierć tamtych milionów. Ale po jakiejś następnej — jeszcze groźniejszej i straszliwszej wojnie może się okazać, że nie będzie już komu opłakiwać strat, bo ludzkość ulegnie — być może — okrutnej zagładzie od jakiejś bomby atomowej, lub jeszcze okropniejszej broni.

Dlatego też dziś Święto Zmarłych powinno zmienić swój charakter. Musi ono stać się Świętem Pokoju. Dniem protestu przeciw wojnie, przeciw zadawaniu człowiekowi strasznej śmierci, przeciw zadawaniu duszy strasznego bólu. Cała kulturalna ludzkość — wszystko to, co nie zatraciło w tej wojnie człowieczeństwa, powinno się w Dniu Zmarłych zjednoczyć w cichym proteście przeciw barbarzyństwu wojny i uśmiercania człowieka przez człowieka. Ciężko jest duszy ludzkiej wspominać bliskiego, który zmarł normalną śmiercią, ale jeszcze ciężej — gdy śmierć ta nastąpiła w tak strasznych okolicznościach, w jakich umierali ludzie czasu drugiej wojny światowej.

Tym rozważaniom poświęćmy tegoroczny dzień Święta Zmarłych.

## Pierwszy tydzień

Tygodniowe obrady zgromadzenia generalnego ONZ nie doprowadziły — jak dotąd — do żadnych konkretnych wyników. Zresztą nie to jest celem plenarnego posiedzenia. Toczyła się tylko wstępna dyskusja.

Podstawą tej dyskusji jest całkowita swoboda myśli i słowa. Padły już różne ostre zdania, padły nawet oskarżenia. Nie wchodząc w ich słuszność trzeba jednak stwierdzić, iż dobrze się dzieje, że taka gorąca dyskusja się rozwija, że każdy mówi to, co myśli (choć czasem to, co mu inni, zasobni w złotą monetę, każą). Jest to duże osiągnięcie w porównaniu z ową przysłowiową już „uprzejmością wersalską", która właśnie z powodu braku szczerości prowadziła do zakulisowych gier i gierek, do rozstrzygania najistotniejszych problemów w zamkniętych gabinetach.

Wśród 50 punktów obrad, obejmujących najważniejsze problemy, od których zależy przyszły pokój i bezpieczeństwo, kilka spraw wysuwa się na czoło.

Pierwszą z nich to sprawa faszystowskiej Hiszpanii, wniesiona swego czasu na Radę Bezpieczeństwa przez delegację polską, a obecnie podniesiona w inauguracyjnym przemówieniu sekretarza generalnego Trygve Lie.

Najgorętsza dyskusja rozgorzała wokół przysługującego mocarstwom prawa veta. Jedni wypowiadają się za jego zniesieniem, inni za modyfikacją, inni jeszcze za utrzymaniem bez zmiany. A tymczasem sprawa jest prosta. Jednym z głównych warunków wygrania wojny było współdziałanie dowództw wojskowych. Tak samo jedną z najgłówniejszych podstaw wygrania walki o pokój jest jednomyślność zwycięskich mocarstw. Pewnie, że ta jednomyślność jest w niektórych sprawach trudna do osiągnięcia, że wymaga długich rozmów i wzajemnych ustępstw. Nie wszyscy jednak chcą się na takie częściowe chociaż by ustępstwa zgodzić, pragnąc cały świat ułożyć według własnego, dolarowego, czy funtowego programu. Wiceminister Wyszyński, zgadzając się na umieszczenie sprawy veta na porządku obrad, dał przykład takiego ustępstwa, podyktowanego troską o swobodną dyskusję, o osiągnięcie porozumienia, o zacieśnienie współpracy. Partnerzy to przyjęli, ale niestety dotąd nie odpowiedzieli wzajemnością.

Trzecią sprawą to kontrola energii atomowej. Stany Zjednoczone dawno opracowały projekt takiej kontroli, jednak już od pierwszej chwili było jasne, że zmierzał on do zapewnienia wszystkich krajów tylko Stanom Zjednoczonym. Ostatnie fakty potwierdzają to dobitnie. Nowomianowana amerykańska komisja stoi pod przemożnym wpływem potentantów finansowych, których typowym przedstawicielem jest jej przewodniczący Dawid Lilienthal. Nikt się nie łudzi, że mianowanie tej komisji cywilnej oznacza, iż sfery wojskowe zrezygnowały z wykorzystania energii atomowej dla swoich celów.

Coraz większe zainteresowanie skupia się wreszcie wokół sprawy powiernictwa. To zagadnienie znajduje się jeszcze w powijakach. Rada Powiernicza nie ukonstytuowała się nawet. Ale rozgrywki już rozpoczęto. Jako herold swoiście pojętej wolności ludów wystąpił premier Unii Południowo-Afrykańskiej marsz. Smuts. Wystąpił on z żądaniem włączenia do Unii Afryki Południowo-Zachodniej, czyli dawnych kolonii niemieckich (Togo, Kamerun i in.). Gra jest jasna. Za wysoką postacią afrykańskiego marszałka kryje się nieco wstydliwie Wielka Brytania, która pragnęła by te kolonie użyć do łatania dziur, powiększających się stale na mocno nadwyrężonym imperium.

Przez tydzień świat z wielką uwagą śledził nowojorskie dyskusje, wypatrując w nich nie akcentów złośliwości czy uporu, prób podważenia jedności i współpracy, ale tylko i wyłącznie wiadomości o realnych posunięciach, konkretnych propozycjach, które by tą jedność i współpracę wzmocniły, które by ugruntowały na dobre poczucie pokoju i bezpieczeństwa.

I trzeba było dopiero rezolucji, zgłoszonej przez ministra Mołotowa aby taki akcent usłyszano. Akcent silny bezkompromisowy, zdecydowany. I na kilkanaście godzin przedtem krótkie, ale jakże wymowne oświadczenia Stalina.

Rozpoczynają się obrady poszczególnych komisji. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się komisja ogólna, która będzie szczegółowo rozpatrywać wniosek Mołotowa, o powszechnym ograniczeniu zbrojeń i wyjęciu spod prawa wszelkiej broni atomowej i jej podobnej. Świat, który ma dosyć wojny, czeka z niecierpliwością na chwilę, w której rezolucja stanie się powszechnie obowiązującym prawem. Czeka również na zlikwidowanie ostatniego bastionu faszyzmu, na utrzymanie jedności mocarstw, co tym i wszystkim innym postanowieniom nada odpowiedni autorytet. (jod)

## Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu

zawiadamia

że manifestacyjny pogrzeb tragicznie zmarłych w katastrofie samochodowej dnia 29 października 1946 roku nieodżałowanych pamięci Towarzyszy

# Juliana Atanowskiego
# Mgr Juliusza Majewskiego
# Mgr Andrzeja Ślęczaka

odbędzie się w sobotę 2. XI. br. o godz. 10 z budynku M.K. P.P.S. w Wałbrzychu

Wojew. Komitet P. P. S. zaprasza wszystkich towarzyszy partyjnych, członków bratnich organizacji i całe społeczeństwo do wzięcia udziału w tym smutnym obrzędzie

### Rózgi liktorskie na bombach, swastyki na czołgach

# Zamach na ambasadę brytyjską w Rzymie

## OVRA — włoskie Gestapo — działa

**RZYM (Obsł. wł.). Wczoraj, krótko po północy, policja amerykańska, angielska i włoska została zaalarmowane nową próbą zamachu. Przed gmachem ambasady brytyjskiej, położonej w pobliżu Piazza Romana, wybuchła bomba o dużej sile. Ponieważ wybuch nastąpił około godziny 2.30 w nocy, nie pociągnęło to za sobą większych ofiar w ludziach, gdyż ambasada była prawie pusta. Natomiast sam budynek odniósł poważne uszkodzenia.**

**Oddziały policji obstawiły natychmiast całą dzielnicę, jednak dotychczas nie natrafiono na ślad zamachowców. Podobno dalsze śledztwo ma prowadzić wyłącznie policja włoska.**

Nie ulega wątpliwości, że zamachowcy rekrutują się spośród wykrytej przed kilku dniami wielkiej organizacji faszystowskiej, która w rocznicę „marszu na Rzym" przygotowywała się do wystąpienia na szeroką skalę. Organizacja ta rekrutuje się spośród byłych członków tajnej policji włoskiej z okresu faszystowskiego (OVRA — odpowiednik niemieckiego Gestapo). Przed dwoma dniami organizacja ta umieściła bombę na parapecie budynku parlamentu, jednak bombę wykryto przed jej wybuchem. Była ona zaopatrzona w małą czarną chorągiewkę ze znakami faszystowskiemi.

W przypadającą w dniu 28 października rocznicę „marszu na Rzym" organizacja wystąpiła w wielu miastach na terenie Włoch. Doszło wtedy do krwawych starć z policją. Na Sycylii faszyści wprowadzili nawet do akcji czołgi niemieckie z okresu wojny, opatrzone jeszcze swastykami.

Jedaym z głównych celów tej organizacji jest również likwidacja tych wszystkich Włochów którzy w ostatnich miesiącach wojny połączyli się z sojusznikami i przyczynili się do obalenia faszyzmu we Włoszech. Organizacja utworzyła tajny trybunał, który wydaje wyroki śmierci. Wśród skazanych na pierwszym miejscu figuruje pułkownik, ukrywający się pod pseudonimem Valerio, który jako przewodniczący grupy partyzanckiej skazał na śmierć Mussoliniego. Pułkownik ten, którego nazwisko prawdziwe jest znane faszystom, opuścił pokryjomu Rzym.

Równocześnie przeprowadza się dalsze aresztowania wśród przywódców tzw. Partyzanckiego Ruchu Oporu. Szef policji w Mediolanie oświadczył, że ruch ten nie ma nic wspólnego z prawdziwym związkiem byłych partyzantów, a jest organizacją monarchistyczno-faszystowską. Grupa ta planowała urządzenie puczu w Mediolanie, opanowanie najważniejszych urzędów i aresztowanie przedstawicieli władz, aby następnie z północnych dzielnic rozszerzyć chaos na cały kraj.

LONDYN (Obsł. wł.). — W związku z zamachem na ambasadę brytyjską premier włoski wystosował do premiera Atlee i ministra Bevina telegram, w którym wyraża żal z powodu dokonania zamachu i obiecuje, że rząd włoski dołoży wszelkich starań celem wykrycia i surowego ukarania sprawców.

Równocześnie podano do wiadomości, że aresztowano dwie osoby, podejrzane o bezpośredni udział w zamachu.

### Komitety Polskiej Partii Robotniczej z Wałbrzycha wyrażą swoje współczucie

Komitety powiatowy i miejski Polskiej Partii Robotniczej w Wałbrzychu przesłał z okazji tragicznej śmierci Tow. Tow.: Atanowskiego, Majewskiego i Ślęczaka następującą depeszę do WK PPS we Wrocławiu:

**Wstrząśnieci do głębi tragiczną śmiercią 3-ch bliskich i drogich nam Towarzyszy przesyłamy Wam tą drogą wyrazy najserdeczniejszego współczucia i zapewnienia, że tak jak dotychczas we wspólnym wysiłku z tragicznie zmarłymi towarzyszami Atanowskim, Majewskim i Ślęczakiem pracowaliśmy dla dobra klasy Robotniczej i Państwa, tak też i nadal kontynuować będziemy naszą wspólną walkę o Polskę ludową.**

**Komitet Powiatowy i Miejski Polskiej Partii Robotniczej w Wałbrzychu.**

## Londyn — Paryż 35 minut

PARYŻ. (PAP). Samolot brytyjski typu „Glocester Meteor 590" przebył 28 bm. trasę między Londynem a Paryżem w rekordowym czasie 35 minut. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwoliły osiągnąć przewidzianej szybkości 1000 km na godzinę.

W ub. miesiącu najszybszy samolot francuski przeleciał ten dystans w 49 minutach.

# Po górnikach 2000 rolników

## powróci z Francji do Polski

PARYŻ. (Obsł. wł). — W dniach 27 i 28 października odbyło się posiedzenie Polskiej Rady Narodowej, reprezentującej wychodźtwo polskie we Francji. Olbrzymia sala, przystrojona wielkimi flagami biało-czerwonymi, nie mogła pomieścić licznie przybyłych członków i gości.

Szczególny entuzjazm wywołało pojawienie się na sali wiceprezydenta KRN Barcikowskiego i wiceministra sprawiedliwości Chajna. Zebrani manifestowali gorąco na cześć gości.

Jednym z głównych tematów obrad była sprawa repatriacji. W sprawozdaniu podkreślono, że dotychczas wróciło do kraju ponad 5000 górników. Nadchodzące od nich listy są najlepszym dowodem, że przyjęto ich w Polsce najserdeczniej i że ich warunki materialne są lepsze niż we Francji. Na najbliższy okres przewidziano powrót 2000 rolników wraz z rodzinami.

Z radością przyjęto oświadczenie wiceprezydenta Barcikowskiego, że rząd polski przyznał 25 proc. podwyżki pracującym we Francji nauczycielom polskim.

# Rady Narodowe muszą służyć ludziom pracy

## Z azd przewodniczących WRN w Warszawie

WARSZAWA (Obsł. wł.). Odbywa się tu drugi zjazd przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych pod przewodnictwem Prezydenta KRN Bieruta oraz z udziałem członków prezydium KRN, naczelników biur prezydialnych WRN i i.

W pierwszym dniu zjazdu m. i. wygłosił dłuższe przemówienie Prezydent KRN. podkreślając olbrzymią rolę, jaką mają do spełnienia Wojewódzkie Rady Narodowe. Powinny one przede wszystkim służyć światu pracy. Trzeba również skończyć z atmosferą tymczasowości, sztucznie wytwarzaną wokół WRN. Wprawdzie nie wiadomo, jakie decyzje poweźmie przyszły sejm ustawodawczy w sprawie uprawnień czy organizacji rad, pewne jest jednak, że czynnik społeczny tak jak i dotychczas będzie miał bardzo wiele do powiedzenia, oraz że atmosfera tymczasowości nie przyczynia się do unormowania naszego życia.

W drugim dniu obrad przewodniczący łódzkiej WRN mówił o konieczności współpracy z gminnymi radami, co np. w jego województwie dało w rezultacie m. in. zelektryfikowanie kilkudziesięciu wsi. Przewodniczący warszawskiej WRN Witkowski mówił o odbudowie budynków, na co w tym województwie wydano dotąd 473 miliony zł. Z woj. warszawskiego przesiedlono dotychczas na Ziemie Odzyskane 473.517 osób, w czym 80 proc. stanowili rolnicy.

Przewodniczący białostockiej WRN oświadczył, że trzeba skończyć z fałszywą opinią, jakoby Białostockie było siedliskiem band. Skuteczna interwencja władz dała pożądane rezultaty i dziś stan bezpieczeństwa jest niemal normalny, polepszając się z dnia na dzień. Odczuwa się natomiast wielki brak nauczycieli, wskutek czego 40.000 dzieci nie może uczęszczać do szkół. Z-ca przew. tej samej WRN, mówiąc o oświacie rolniczej, stwierdził, że ministerstwo rolnictwa ma na wiele rzeczy pieniądze, ale niestety nie ma jej na oświatę rolniczą.

*JÓZEF MOSIEWICZ Wrocław*

# Czy znów wybuchnie powstanie w Palestynie

## dla ochrony angielskich interesów?

W ciągu ostatnich kilku dni radio angielskie donosi o możliwościach zbrojnego powstania w Palestynie. Według BBC zachodzi obawa, że powstanie może rozszerzyć się na wszystkie kraje arabskie środkowego wschodu, przy czym miałoby ono mieć charakter antybrytyjski i antyamerykański.

Powstania i rozruchy wcale nie są czymś nowym w Palestynie. Pamiętamy dokładnie długie i krwawe powstanie palestyńskich Arabów przeciw Żydom w 1937 roku. Powstanie to z różnym nasileniem walk trwało do wybuchu ostatniej wojny, z chwilą wybuchu wojny jak gdyby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki ucichło. Zastanawiano się wówczas czy różdżka ta nie pochodziła z „White Hall" a właściwie Brytyjskiego Urzędu Kolonialnego w Londynie. Publiczną tajemnicą jest tak w Palestynie jak i w samej Anglii, że przez cały okres powstania Anglicy dostarczali broni i amunicji tak Arabom jak i Żydom.

Okręty brytyjskie wyładowywały sprzęt wojenny dla Żydów w Natanii w okolicach Hajfy, dla Arabów zaś pod Bejrutem w Syrii, skąd następnie Arabowie transportowali je na mułach przez góry Libanu do Palestyny. Instruktorzy wojskowi angielscy ćwiczyli i współpracowali z wojskowymi organizacjami żydowskimi „Palmach" i „Hagana". Jednocześnie w Nazarecie, siedzibie powstańczych oddziałów arabskich, zakwaterowany był biały doradca Wielkiego Muftiego z Jerozolimy, który jak fama głosi był wysokiej rangi oficerem armii brytyjskiej i specem kwestii bliskiego wschodu.

Przy cały okres trwania ostatniej wojny Anglicy nie zapomnieli sprawy Palestyny, zupełnie oficjalnie ćwiczyli, uzbrajali i ekwipowali wojskową organizację Żydowska „Palmach". Ogranizacja ta odbywała regularne ćwiczenia i od 1941 do 1943 r. była skoncentrowana na granicy Syrii. Także druga organizacja „Hagana", organizacja czysto bojowa, świetnie wyćwiczona i wyekwipowana, podlegająca właściwie Agencji Żydowskiej, przez długi okres, bo do końca 1944 roku była pod kontrolą rządu brytyjskiego. Nie chcąc jednak tracić sympatii Arabów, stworzono jednocześnie Legion Arabski, wyposażony nawet w lekką broń zmotoryzowaną. Dowódcą tego Legionu jest emerytowany pułkownik angielski, który przeszedł na mahometanizm i stał się gorącym zwolennikiem Allaha, nie mniej jednak patriota angielski i wierny sługa imperializmu brytyjskiego.

Zastanawiając się nad przyczyną ewentualnego powstania w chwili obecnej w Palestynie, dochodzimy do wniosku, że Anglia gotowa jest na wszystko, by tylko utrzymać Palestynę w swym posiadaniu. Zbyt niepokojące dla Anglii są głosy różnych mężów stanu, domagające się konkretnego i ostatecznego rozwiązania kwestii Palestyny. Odnosimy wrażenie, iż zdaniem pana Ernesta Bevina warto wywołać w Palestynie krwawe rozruchy i wmówić w świat, że Palestyna jest stale wybuchającym wulkanem, by w ten sposób odstraszyć przeciwników od zbytniego angażowania się w sprawy bliskiego wschodu. Tą drogą Anglia będzie mogła wyzbyć się przestarzałego materiału wojennego, sprzedając go pośrednio lub nawet bezpośrednio do Palestyny i utrzymać usuwające się z rąk bazy w basenie środziemnomorskim. Po osiągnięciu własnego celu stać się znowu w oczach świata łaskawą wybawicielką pokrzywdzonych i uciśnionych narodów

# Holandia — kraj nizin i delt

Mniej więcej ćwierć obszaru Holandii — to delty, leżące poniżej poziomu morza, reszta zaś również nie jest wyżyną, przy czym rzeki użyźniły w tym kraju delty tłustą ziemią napływową, która okazała się prawdziwym bogactwem.

Nic też dziwnego, że Holandia od dawna już cieszy się opinią kraju płynącego mlekiem i miodem. Wrażenie to odnosi każdy przyjezdny, nigdzie bowiem nie jada się tak dobrze, obficie i często, jak właśnie w Holandii.

DRUGA STRONA MEDALU

Wrażenie takie niezupełnie odpowiada rzeczywistości. I w tym kraju, tak jak we wszystkich państwach, noszących na sobie piętno kapitalistyczne, istnieją nędza, ubóstwo i niedostatek.

Rybaczki holenderskie w swoich oryginalnych narodowych strojach.

Kto by rzucił okiem na zaułki Amsterdamu lub na dzielnicę portową Rotterdamu, ujrzałby tam brud, nędzę i występek.

Kto zetknąłby się z niechlujnymi ich mieszkańcami, obdartymi dziećmi, czy mieszkańcami wszystkich ras — ten zapoznał by się najszybciej z odwrotną stroną Holandii.

Takie objawy występują jednak w tym kraju mniej jaskrawo, aniżeli gdzie indziej.

CZTERY WIELKIE MIASTA

W Holandii mieszka razem ponad osiem milionów ludzi, z czego czwarta część skupia się w czterech największych miastach: Amsterdamie, Rotterdamie, Hadze i Utrechcie.

Mimo to, również i reszta kraju jest nadzwyczaj gęsto zaludniona, skoro na jeden kilometr kwadratowy przypada tutaj dwustu pięćdziesięciu mieszkańców.

40 proc. spośród nich pracuje w przemyśle, 20 proc. zajmuje się rolnictwem i hodowlą bydła, 22 proc. żyje z handlu.

Stolicą kraju jest Amsterdam, liczący około 800 tys. mieszkańców i położony obok ujścia rzeki Amsta.

Jeżeli Amsterdam jest głównym centrem wewnętrznego handlu holenderskiego, to Rotterdam jest nadzwyczaj ważnym węzłem międzynarodowego ruchu tranzytowego. Rezydencja króla i siedziba parlamentu mieści się w stolicy południowych prowincji — Hadze.

Miasto to, mimo 450 tys. ludności, nie ma wielkiego znaczenia gospodarczego, jest za to ośrokiem życia dyplomatycznego i towarzyskiego.

Czwartym z rzędu pod względem wielkości jest leżący nad Renem Utrecht, jedno z najstarszych miast Holandii. Ludność tego najważniejszego w kraju węzła kolejowego wynosi 158 tys. mieszkańców.

Typowy krajobraz holenderski. Nizina z charakterystycznym wiatrakiem.

KRAJ IDEALNYCH DRÓG

Zasadniczo komunikacja w Holandii odbywa się za pomocą szeroko rozgałęzionej sieci kolejowej. Ale dzięki brakowi wzniesień terenowych w kraju tym są poza tym doskonałe drogi i gościńce, z których specjalnie korzysta ogólnie rozpowszechniona komunikacja rowerowa.

Na rzekach i kanałach kwitnie ponadto żegluga. Oba największe miasta — Amsterdam i Rotterdam — leżą właśnie nad takimi kanałami, łączącymi je z morzem. Pierwszy z tych kanałów to „Roterdamsze warowog", drugi „Nordzokanal", który tak wielkie usługi strategiczne oddał Niemcom, w czasie ich operacji w kanale La Manche.

ZNISZCZENIA WOJENNE

Podczas działań w czasie ostatniej wojny Niemcy wysadzili w powietrze szereg tam w Holandii, zalewając wodą poważną część kraju. Holendrzy rozpoczęli obecnie szeroko zakrojone prace nad odbudową zniszczonych terenów.

Znany z pracowitości naród holenderski, który przez całe pokolenia wydzierał morzu metr za metrem położone poniżej jego poziomu obszary, zapewne już w niedługim czasie zdoła odbudować zniszczone przez germańskiego najeźdźcę tereny.

A. F.

Holandia słynie jako kraj roślin i kwiatów cebulkowych. Oprócz tego uprawia się tu także wiele zwykłej cebuli. Zdjęcie przedstawia moment zabezpieczenia cebuli na zimę w specjalnych „szopach" ze słomy.

Holenderski „szewc". — Jak wiadomo w Holandii nosi się po dziś dzień, nawet w dużych miastach, obok obuwia skórzanego — drewniane chodaki śmiesznej formy.

## Izba Gmin

### obraduje nad niezdrowymi objawami w prasie angielskiej

LONDYN. (Obsł. wł.). — Sensacyjny wniosek został złożony w Izbie Gmin przez posła z Partii Pracy Daviesa. Wniosek domagał się zbadania finansów, kontroli i własności prasy brytyjskiej.

Nad wnioskiem wywiązała się burzliwa dyskusja, która trwała ponad sześć godzin. Poszczególni mówcy zwracali uwagę, że stosunki w prasie brytyjskiej są nie tylko dalekie od ideału, ale pozostają w dużej sprzeczności z tym, co się na ogół mówi o jej niezależności. Dzienniki znajdują się w rękach poszczególnych jednostek, które bądź prowadzą własną politykę, bądź też są całkowicie zależne od różnych potentatów finansowych, w których obronie zawsze stają pod płaszczykiem obrony interesów narodowych lub ogólnoludzkich.

Jeden z mówców zwrócił uwagę na zmniejszanie się ilości pism. W r. 1921 było w Londynie 18 dzienników a na prowincji 133, teraz jest tylko 12 i 83. Spadek spowodowany jest tym, że finansowane przez trusty pisma „połykają" mniejsze, słabsze finansowo, prowadząc następnie własną politykę. W wyniku tej sytuacji można powiedzieć, że w Anglii istnieje swego rodzaju dyktatura prasy, dyktatora wielkiego kapitału. Czytelnik jest informowany jednostronnie.

W wyniku dyskusji powołano pięciosobową komisję, która ma zbadać finanse, własność i kontrolę, jakiej ulega prasa brytyjska. Podkreślono, że nie chodzi tu o ukrócenie wolności słowa. Wprost przeciwnie, ale nie można dopuścić, aby to słowo było jednostronnie nadużywane.

# Przeszło 100 laureatów Nobla

## uciekło z hitlerowskich Niemiec

Swego czasu Instytut cesarza Wilhelma dla popierania nauk „Keiser Wilhelm Institut zur Federung der Wissenschaften" opublikował listę uczonych niemieckich, którzy opuścili Niemcy po roku 1933. Wyemigrowali przede wszystkim przedstawiciele nauk przyrodniczych. Wśród emigrantów znajdowało się przeszło 100 laureatów nagrody Nobla.

Duża część uczonych udała się do Stanów Zjednoczonych. Wielu osiedliło się w Wielkiej Brytanii. Ale i północ udzieliła uczonym azylu. Po zakończeniu wojny na pewną liczba uczonych niemieckich udała się do Rosji.

Na czele krajów, które przyjęły emigrantów, stoją Stany Zjednoczone. Albert Einstein, który został wykreślony przez reżim hitlerowski z Akademii Umiejętności, pracuje w Princeton.

Do Ameryki udali się również sławny fizyk z uniwersytetu getyńskiego Franck (Chicago), chemik Marck z Wiednia (Nowy Jork), getyński matematyk Courane i berlińczyk Peter Pringsheim, który dotarł do Stanów Zjednoczonych po pełnej przygód ucieczce przez Francję.

Tą samą drogą udał się heidelberski biolog Meyerhof, który po zajęciu Francji przeniósł się do Filadelfii.

Inni uczeni skierowali się do W. Brytanii. Do nich należał profesor Dritz Paneth, który zrazu osiadł w Londynie i teoretyk fizyki F. London, który poprzez Oxford udał się do Ameryki. W Wielkiej Brytanii pozostali rozmaici uczeni, np. fizyk Heitter w Bristolu i prof. Weigert, dalej prof. Polanyi, który przejął laboratorium „General Electric". W Londynie przebywa dalej znakomity farmakolog Ellinger.

Laureat nagrody Nobla Schrödinger musiał uciekać najpierw z Berlina, a następnie z Grazu. Teraz przebywa w Dublinie.

Spośród uczonych niemieckich, którzy skierowali się ku Północy, należy na pierwszym miejscu wymienić badaczkę atomu Lizę Meitner. Uciekła ona do Szwecji, aby swoje nowe wiadomości przekazać duńskiemu badaczowi Nelsowi Bohrowi. Również chemik E. H. Riesenfeld i von Hevesy udali się do Sztockholmu. Profesorowie medycyny Bernhard i Herman Zondeck osiedlili się w Danii.

Do Ankary pojechał matematyk von Mieses, do Stambułu farmakolog Lipschitz, do Bazylei internista Rolf Meier.

W. Szwajcarii zmarł znany chemik Fritz Haber, który wsławił się w pierwszej wojnie światowej dzięki wynalezieniu sposobu wytwarzania azotu z powietrza.

Nową ojczyznę w Związku Radzieckim znaleźli fizycy Hellman i F. Lange, jak również biochemik Karl Neubert. Bracia Farkasch są dzisiaj profesorami w Palestynie.

Teolog Karl Barth, który w roku 1934 po ostrym porożnieniu się z kursem oficjalnym, udał się do Szwajcarii, przebywa w dalszym ciągu w Bernie. Zamierza on jednak powrócić do Bonn. Fizyk Herman (IG—Farben), hitlerowiec z przekonania, powędrował do więzienia. Dr Berliner wydawca i założyciel czasopisma „Naturwissenschaften" zmarł wskutek ciężkich obrażeń cielesnych. Do obozu koncentracyjnego zesłany został farmakolog Starkenstein z Pragi, który prawdopodobnie już nie żyje.

Nieznane jest miejsce pobytu matematyka Bieberbacha, germanisty Kocha i badacza prawa karnego Schmitta, którzy byli narodowymi socjalistami. Rasistowski biolog Eugen Fischer, który chciał udowodnić niższość rasy żydowskiej, został aresztowany.

Po zakończeniu wojny fizyk G. Mertizngер i następca Fritza Habera, prof. Thiessen udali się do Rosji.

W Berlinie pozostali obok słynnego fizjologa Otto Warburga (nagroda Nobla w r. 1931), który kilkakrotnie doznał prześladowań ze strony narodowego socjalizmu, filozof Eduard Spranger, fizyk Karl Bohnhöffer i chirurg Säuberlich.

Estetyk prof. Maks Dessoir nie wrócił jeszcze do Berlina. Nie żyje słynny chemik Hans Fischer, który otrzymał nagrodę Nobla za swoje badania nad składem krwi. Popełnił on przed rokiem z pobudek osobistych samobójstwo.

(ZAP) A. R.

# Święto zmarłych

Coraz więcej rocznic dzieli nas od tych pamiętnych, strasznych dni. Mijają lata pełne szarych i codziennych trosk. Życie płynie... trzeba z żywymi naprzód iść. Zatrzymać się w czasie ani cofnąć się do tamtych lat — nikt z nas nie zdoła. Dobry Czas miękkimi dłońmi zalecza ostry ból... pajęczyna omota rany, na które — zdawałoby się — nie ma już żadnego lęku. Najdroższe twarze bledną w pamięci i tylko czasem, w jakąś ciemną i ogromnie smutną noc wracają, targną boleśnie sercem i odchodzą w niepowrotność.

Tylko w to jedno, jedyne Święto Dusz wraca przeszłość, wracają tamte dni tak wyraźnie i z wszystkimi bolesnymi szczegółami — jakby to zaledwie było wczoraj. Znowu wraca ta sama rozpacz i ból i ten sam nieludzki szloch wyrywa się z piersi.

Na mogiłach płoną nikłe światełka świec, łzy płyną cicho po twarzy... a ktoś inny zawodzi w głos. W powietrzu drżą słowa skargi... żalu... i niewypowiedzianego smutku i tęsknoty. Nad pochylonymi głowami najbliższych krążą cienie umarłych.

Spokojni są ci, którzy własnymi rękami zapalają świece na tak bliskim grobie. Nie każdy cień bliskiej istoty uczcić można kwiatami i nikłym blaskiem świec. Tysiące naszych bezimiennych mogił rozrzuconych jest po wszystkich zakątkach świata, na znak walki za wolność naszą i innych. Któż zliczy te samotne mogiły po lasach i polach, pod gruzami domów?

Nie każda matka i żona zna miejsce stracenia najdroższej istoty. Tysiące ich jeszcze czeka na powrót, który nigdy już nie nastąpi. Tyle miejsc zbiorowych kaźni zostało zrównane z ziemią. Nikt z nas żyjących nie jest w stanie zebrać tych najdroższych popiołów, które rozwiał wiatr po polach.

Smutni są i niespokojni ci, którzy nie znają nawet miejsca tego skrawka ziemi, który zazdrośnie kryje w swym wnętrzu najbliższą sercu istotę, łudząc się, że może jakaś obca ręka rzuci chociaż kilka kwiatów na tę drogą mogiłę.

Nieznanych grobów jest tysiące, które trzeba zarzucić purpurowo-białymi kwiatami, na znak hołdu złożonego bezimiennym bohaterom.

Dzień Zmarłych minie i znowu odejdzie na dno serca ta boląca myśl. Dzień powszedni zasypie je popiołem szarych, beznadziejnych dni. Umarli już nic nie żądają dla siebie. Im już nic nie trzeba. Zostały po nich rodziny, matki i dzieci, którym nikt i nic nie jest w stanie zastąpić zmarłych. Nikt z żyjących nie myśli i nie zatroszczy się o ich byt. Najbliżsi bojowników o naszą wolność bardzo boleśnie odczuwają ich brak nie tylko pod względem moralnym, ale i materialnym.

Zaciągnęliśmy dług — my żyjący w wolnym państwie wobec tych poległych, cichych bohaterów. Naszym obowiązkiem i podzięką za ich męstwo winno być zapewnienie opieki tym sierotom, stworzenie im domu, ciepłego i własnego. Uśmiech sierotki i jasne oczy matki bohatera będą dla tych smutnych cieni najlepszą podzięką i wyrazem wdzięczności i hołdu, jaki żywi dla nich cały nasz naród za wolne polskie słowo i honor naszych biało-czerwonych sztandarów.

## *Na cmentarzu*
## „Monte Casino"

Rzym zaczynał się budzić do życia, gdyśmy opuszczali miasto. Był koniec października, a byliśmy pod włoskim niebem, na którym przez okres półroczny chmury są rzadkim zjawiskiem. Szybko migały przed oczyma wioski i miasteczka. Krajobraz dosyć jednolity, górzysty, prawie bez lasów. Zniszczeń widać nie wiele. Po mniej więcej trzech godzinach jazdy zaczął się krajobraz zmieniać i to dość raptownie. Coraz częściej przy drodze widać zniszczone domy i zabudowania, coraz częściej na polach widnieją resztki rozbitych armat i czołgów. Zbliżamy się do Cassino.

Miasto — bez odrobiny przesady — starte jest z powierzchni ziemi. Wiele razy już ruiny były na nowo niszczone artylerią, bombardowane i znowu ostrzeliwane, tak, że gruzy po kilkakroć przewalały się, zanim zostały zupełnie „splanowane".

Dzisiaj, kto przyjeżdża w to miejsce, pytać się musi, gdzie leżało dawniej miasto. Dziś buduje się już nowe Cassino, nie na starym miejscu, lecz tuż obok ruin.

Nas interesuje bardziej „Monte Casino", góra, która wznosi się tuż nad miastem, a jest tak bardzo związana z historią ostatniej wojny. Rozpoczynamy wjazd na górę. Nasz „jeep" ma dobry motor i niestraszna jest dla niego taka przeprawa. Na górę prowadzi wąziutka dróżka, na niektórych odcinkach tak wąska, że o wyminięciu nie ma mowy. Bywają też niebezpieczne sytuacje, kiedy na zakręcie spotkają się dwie maszyny, jadące w przeciwnych kierunkach, no i naturalnie z niedozwoloną szybkością, ale z nami kończyło się to jakoś szczęśliwie.

Po półgodzinnej jeździe jesteśmy na górze. Przed nami po jednej stronie ruiny potężnego opactwa benedyktyńskiego, po drugiej cmentarz, na którym spoczywa tysiąc polskich żołnierzy, którzy tu z dala od Ojczyzny, dla Niej się bili i dla Niej, młode życie oddali.

Żwirową ścieżką schodzimy do cmentarza, który leży we wgłębieniu między dwoma szczytami; na jednym piętrzą się ruiny klasztoru, za drugim jest słynna „Głowa węża", przez którą Polacy pierwsi wdarli się do niemieckich, niezdobytych — zdawało się — stanowisk.

Cmentarz rozciągu się na lekko pochyłym stoku. Groby uszeregowane są tarasami, po dziesięć. Wejścia na cmentarz strzegą dwa orły po obu stronach drogi. Na wielkim, najniższym stopniu tarasu widnieje półkolem napis. Przechodniu, powiedz Polsce tu, leżym Jej syny, wierni w Jej służbie do ostatniej życia godziny".

Przechodzimy przez cmentarz, oglądamy groby, szukamy znajomych nazwisk. Mijamy groby i posuwamy się na szczyt górujący w dali nad cmentarzem.

Tam stoi wysoki, z dalekiej okolicy widoczny obelisk, wzniesiony ku chwale tych, co „Bogu oddali dusze, ziemi włoskiej — ciała, a Polsce — serca".

Rozglądamy się po okolicy. Widok szeroki i rozległy. Przed nami poniżej ruiny klasztoru, starożytnego opactwa Benedyktynów z VI wieku. Czternaście wieków królował klasztor nad okolicą. Potężne jego mury i położenie niedostępne zapewniało spokój jego mieszkańcom. Ostatnia wojna nie oszczędziła wspaniałego zabytku. Bomby i granaty artyleryjskie zniszczyły go prawie doszczętnie.

Spoglądamy w drugą stronę. Przed nami w dali piętrzy się potężny masyw „Monte Carlo". Trochę na lewo poniżej widać wysoki żelazny krzyż wzniesiony przez Polaków.

Schodzimy niżej obok cmentarza, rzucamy raz jeszcze okiem na smutną, ale jakże chlubną dla nas pamiątkę i podchodzimy pod klasztor. Potężne jego mury szczególnie od strony południowej uległy zupełnemu zniszczeniu. Cudownie wprost ocalał grób założyciela, św. Benedykta. Bazylika, w której grób się znajdował, została zbombardowana doszczętnie i obecnie nad samym tylko grobem skromną zbudowano kapliczkę. W ruinach, w odgrzebach, krużgankach żyje kilku zakonników, tych, co ocaleli i swoją obecnością chcą zadokumentować, że klasztor był i będzie benedyktyński.

Spoglądamy na dół. Daleko pod naszymi stopami czernieją resztki dawnego Cassino, tuż obok buduje się nowe miasto, a z tyłu za nim widać cmentarz Anglików, Australijczyków i Hindusów. I oni również walczyli o zdobycie drogi do Rzymu, ale dopiero Polacy swoim bohaterstwem i zdecydowaniem ją otwarli.

U stóp góry pod kątem 90° skręca szosa do Neapolu. Widać ją na wiele kilometrów jak na dłoni, to też w czasie operacji na tej szosie nikt nie mógł się pokazać. Niemcy dobrze jej strzegli. Zdobycie od tej strony przejścia do Rzymu okazało się niemożliwe: dosyć już Hindusów i Australijczyków zginęło na tej stromej ścianie „Monte Cassino". Trzeba było obejść górę z drugiej strony i zająć Niemców od tyłu. Kilka razy ponawiano natarcie, aż wreszcie udało się Polakom przez „Głowę Węża", tj. wąski przesmyk między górami zaskoczyć Niemców i zadecydować o wspaniałym zwycięstwie sprzymierzonych.

Musimy wracać do Rzymu, zbliża się październikowy wieczór. Za kilka dni zaduszki Jakże inaczej wygląda u nas w Polsce. Natura u nas zazwyczaj dostosowuje się do zaduszkowego nastroju.

Bogusław Piskorski

JAN WERNER

# Zagadnienie Odry

## jako problem międzynarodowy i gospodarczy

Spójrzmy na zalety, które sprawiły, że Odra budziła tak wielkie zainteresowanie wśród Niemców, jak to miało miejsce w rzeczywistości:

**Odra łączyła zagłębie węglowe Śląska poprzez tereny rolnicze z portem morskim;**

**Odra posiadała połączenie kanałami z Wisłą i Szprewą oraz Hawelą.**

Odra skupiała więc w sobie **wszystkie możliwości ekonomiczne: połączenie przemysłu z rolnictwem, własnego dorzecza z dorzeczami innych rzek, kraju z zagranicą.**

### NOWE KANAŁY

Rzecz jasna, że nie wszystkie te możliwości były wykorzystane w całkowitym zakresie. Niektóre z nich istniały raczej potencjalnie, niż w rzeczywistości, jednakże były oceniane przez Niemców i stanowiły podstawę szerokich planów, **łączących elementy rozwoju ekonomicznego z imperializmem politycznym.** Jednym z momentów, który począł zaprzątać uwagę niemieckich inżynierów, ekonomistów i polityków w coraz większym stopniu, było **zagadnienie połączenia Odry z Dunajem i Wisłą oraz Dniestrem.**

### SZLAK KOMUNIKACYJNY

Oceniając dzisiejsze znaczenie i możliwości Odry, trzeba zacząć od zmian geograficzno-politycznych. O ile górny bieg Odry z dopływami znajduje się na terenie Polski, o tyle **bieg środkowy i dolny staje się granicą polityczną.**

Rozwój górnictwa śląskiego jeszcze w końcu XVIII stulecia i powszechna industrializacja, której widownią była Europa przez cały wiek XIX, sprawiły, że **Odra jako szlak komunikacyjny, zyskała ogromne znaczenie,**

Kongres wiedeński i ukształtowane wówczas granice polityczne nadały jej **charakter nerwu i arterii całego dorzecza.** Przeszło sto lat spokojnej realizacji zamierzeń ekonomicznych przyniosły z sobą oczywiście rozwiązanie wielu zagadnień technicznych.

### ZBIORNIKI WODNE

Należy do nich nie tylko regulacja Odry, ale także **stworzenie zbiorników wodnych,** niwelujących wpływy lądowego klimatu, odbijającego się na stanie wód w ciągu roku. Prace te przypadają w swej większości na okres od końca ubiegłego wieku, jeżeli chodzi o regulację i rozwój portów, a od roku 1905, jeżeli chodzi o budowę zbiorników.

W roku 1928 spośród ogólnej liczby dziewięciu — siedem z nich przypadło na dopływy lewobrzeżne, a dwa — w budowie — na dopływy prawobrzeżne górnego biegu.

Jest rzeczą nader pomyślną, że **cały ten systemat znalazł się w granicach Polski,** dając nam swobodę i pewność w regulowaniu stanu wody na całym biegu rzeki. Jeśli przypomnieć, że każde spiętrzenie wód staje się źródłem energetycznym, to **sprawa ta zyskuje podwójnie na znaczeniu gospodarczym.**

### CZY DWÓCH GOSPODARZY

W środkowym i dolnym swym biegu Odra jako granica zmienia całkowicie swój poprzedni charakter. Ma to duże znaczenie i wysuwa na pierwszy plan **wiele problematów.** Zacznijmy od czysto technicznego: **jeżeli linia graniczna przechodzi przez środek rzeki, to troska o stan brzegów spada na dwóch gospodarzy.**

Przyjmijmy, że obopólny interes powoduje, że w sprawie tej nie ma tarć. Istnieje natomiast używanie rzeki przez obie strony. Jak wygląda ta koncepcja, **jeżeli chodzi na przykład o tabor?**

W posiadaniu naszym znajduje się zaledwie **około jednego procentu tych holowników i barek,** które pływały tą drogą przed wojną. Nie jest natomiast tajemnicą, że Niemcy wprowadzili znaczną część taboru kanałami na Łabę. W odpowiedniej chwili **mogą przestać go ponownie na Odrę, stwarzając ostrą konkurencję naszej żegludze.**

### CZY TYLKO JEDEN GOSPODARZ — POLSKA

Przyjmijmy teraz inny punkt widzenia: jeżeli granica polityczna biegnie Odrą, ale z oddaniem użytkowania rzeki wyłącznie Polsce, to cały ciężar utrzymania urządzeń spada na nas. Praktycznie sprawa w pierwszym okresie w ten właśnie sposób wygląda. My przejmujemy cały bieg Odry, usuwamy z dna rzeki wraki zatopionych holowników i barek. Mając całą rzekę w zarządzie technicznym i gospodarczym, musimy jednak ponosić całość kosztów. Stąd wyłania się nowy problem: **Czy i o ile lewy brzeg Odry ma brać udział w jej życiu ekonomicznym?** O ile opłaty frachtowe i portowe zmniejszą nasz wysiłek finansowy w utrzymaniu zdolności żeglugowej rzeki?

### NASZE MOŻLIWOŚCI

Te wydatki są kosztami stałymi, które zmniejszają się procentowo w miarę wzrostu ruchu. A ruch może wzrastać tylko przy zapewnieniu masowych ładunków i odpowiedniej ilości taboru. **Spław węgla do Szczecina i dostawy stamtąd rudy szwedzkiej do hut górnośląskich** rozwiązują pierwszą trudność. Natomiast odbudowa taboru już sama w sobie jest działaniem na długą metę, a przecież trzeba ją postawić w odpowiedniej hierarchii potrzeb całego odbudowującego się kraju. Czy w kwestii tej może odegrać rolę **zagadnienie reparacyj wojennych.**

### POLSKIE KADRY

Jak wszędzie, tak i tutaj ważne jest zagadnienie ludzi. Wprawdzie jeszcze pięćdziesiąt lat temu **większość wodniaków na Odrze stanowili Polacy,** ale od tego czasu wiele się zmieniło. Nie wolno zapominać jednak o **wynaradawiającej polityce hitlerowskiej,** która przyniosła nam tyle strat na Opolszczyźnie,

W każdym razie **istnieją jeszcze weterani polskiego żeglarstwa odrzańskiego,** zarówno, jeżeli chodzi o marynarzy i szyprów, jak też w dziedzinie budownictwa rzecznego. Mogą oni stanowić jądro kadr, których stworzenia domaga się polska żegluga na Odrze.

### PLANY MIĘDZYNARODOWE

Nie ulega wątpliwości, że długofalowe plany rozwoju muszą brać pod uwagę położenie Odry w systemie komunikacji międzynarodowej.

**Połączenie z Wisłą, Dunajem czy Dnieprem** znajduje już od pewnego czasu oddźwięk w publicystyce polskiej. Trzeba jednak patrzeć na rzeczy trzeźwo i przy opracowywaniu planów rozwojowych stosować również kolejność potrzeb i rozmiary możliwości.

### RZETELNA PRACA

Zagadnienie Odry przeszło już stadium notatek o przejęciu takiej czy innej barki, uruchomieniu takiego czy innego dźwigu w Opolu czy Koźlu, ze stadium nieskoordynowanych wiadomości, fragmentarycznych i nie dających obrazu — do **stadium rzetelnych zainteresowań. Obraz, jaki powstaje, jest szeroki i skomplikowany.**

Jeżeli nareszcie zwróciliśmy się frontem do morza, to musimy także zwrócić się **frontem do naszych rzek.** Nie wystarcza rzucanie samych haseł. Zagadnienie trzeba poznać **pod względem historycznym, geograficznym i gospodarczym.**

Dopiero wtedy powstanie klimat, odpowiedni dla planowania i jego realizacji. Na szczęście zainteresowanie to wzrasta i przybiera wyraz w publicystyce i w organizacjach.

Znakiem tego była specjalna konferencja, poświęcona Odrze. Obecnie czekamy na zrealizowanie jej uchwał.

# Jak powstaje komunikat meteorologiczny

**Jednym z głównych zadań współczesnej meteorologii jest przepowiadanie pogody. Instytuty meteorologiczne przepowiadają pogodę na podstawie śmudnych i częstokroć uciążliwych obserwacji.**

Przede wszystkim wymagana jest znajomość stanu fizycznego atmosfery, t.j. ściślej — rozkładu temperatury, ciśnienia i wilgotności powietrza w zależności od wysokości. Do zdobycia tych danych służą radiosondy.

Radiosonda jest to mały balon kształtu kuli, unoszący na sobie w przestworza przyrządy pomiarowe i małą radiostację nadawczą. Automatycznie, bez pośrednictwa człowieka, przesyła ta stacja na ziemię sygnały, które specjaliści odszyfrowują i następnie sporządzają odpowiednie wykresy.

Dotychczasowe aparaty, tzw. radiosondy „śrubowe", miały tę poważną niedogodność, że wzlot ich odbywał się dość ciężko i wymagał wiele czasu. Poza tym sygnały, przesyłane na ziemię, musiał przyjmować specjalny człowiek, po tym dopiero je odszyfrowywano i sporządzano wykresy. Było to oczywiście związane z dużym nakładem czasu i pieniędzy.

Ostatnio grupa wynalazców radzieckich pod kierownictwem inż. Kasatkina dokonała znacznych ulepszeń.

Radiosonda nowej konstrukcji, nazwana „Fala", może być łatwo puszczana w górę, a sygnały, które nadaje, łowi specjalny odbiornik — rejestrujący wszystkie dane i sporządzający samoczynnie wykresy.

Osiąga to dzięki specjalnej konstrukcji stacji nadawczej na sondzie. Pracuje ona na trzech falach: na jednej nadaje się sygnały o ciśnieniu, na drugiej o temperaturze, na trzeciej o wilgotności powietrza. Zmiana fal następuje dzięki kolejnemu włączaniu tarcz przyrządów pomiarowych w system nadawczy. Baterie, zasilające automatyczną stację nadawczą, mogą pracować nawet w temperaturze 70 stopni C. Waga całej sondy łącznie z przyrządami, stacją nadawczą i anteną wynosi tylko 750 gramów.

# Zakończenie wstępnych prac

## nad projektem zabezpieczenia kraju przed powodziami wiosennymi

WARSZAWA. Powołany przez Ministra Administracji Publicznej Główny Komitet Przeciwpowodziowy ukończył podstawowe prace wstępne, polegające na zaprojektowaniu koniecznych robót i inwestycji, dla zabezpieczenia kraju przed powodziami.

### WISŁA I ODRA

Wyłoniona z Komitetu Specjalna Komisja Objazdowa w składzie inżynierów wodnych odbyła w sierpniu i wrześniu br. wielodniowe podróże inspekcyjne statkiem po Wiśle i na niektórych jej dopływach oraz na Odrze, sporządzając podczas objazdu dwa oddzielne protokóły objazdowe: Wisły i Odry. W protokółach tych określono szczegółowo gdzie, jakie i dlaczego należy przeprowadzić roboty i inwestycje, aby uniknąć niebezpieczeństwa powodzi, lub wydatnie je ograniczyć.

W programie prac, jakie zaprojektowano w wyniku objazdów, rozróżnia Komisja dwa etapy — doraźny do marca br. i trzechletni na najbliższe lata 1947-48-49.

### USUNIĘCIE ZAPÓR

W pierwszym doraźnym etapie muszą być usunięte z rzek zwaliska mostów, wysadzonych na skutek działań wojennych, aby nie tworzyły zapór dla spływu kry. Zatory bowiem lodowe powstrzymują odpływ wezbranych wód wiosennych, powodując przez to katastrofalne zalewy nadbrzeżnych okolic.

W tym etapie mają być również przeprowadzone najpilniejsze roboty nad doprowadzeniem do należytego stanu istniejących urządzeń ochronnych (obwałowań) oraz ma być zakupiony sprzęt powodziowy (ratunkowy) w wystarczającej ilości.

### PLAN TRZYLETNI

Do drugiego (trzyletniego) etapu przeznaczyła Komisja rozpoczęcie prac o doniosłym znaczeniu, jak budowa zbiorników, zabudowę potoków (wstęp do regulacji i uregulowania rzek) oraz zalesienia brzegów (stoków nadbrzeżnych i nieużytków).

Z zaprojektowanych inwestycji najkapitalniejszym środkiem przeciw wystąpieniu powodzi są zbiorniki retencyjne o dużej pojemności. W takie bowiem zbiorniki można zawsze pochwycić falę powodziową. Trzy zbiorniki odpowiednio rozmieszczone w górnym i średnim biegu Wisły, mogłyby powodzie w ogóle wykluczyć.

Ponadto zbiorniki, służące do celów energetycznych, mają fundamentalne znaczenie dla rozwoju przemysłu.

### KOSZTORYS

Jednocześnie Komisja oszacowała koszty projektowanych robót i inwestycji. Wynoszą one w pierwszym etapie 247 milionów zł, w drugim zaś etapie — biorąc pod uwagę dostateczną rozbudowę urządzeń ochronnych (głównie obwałowań na odcinku Sandomierz — Warszawa) oraz wstępne prace przy budowie zbiorników — 2.639 milionów zł, ogółem 2.886.000.000.— zł.

Na zaprojektowane prace składa się 250 technicznie ujętych pozycji protokółu Wisły i 163 takichże pozycji protokółu Odry.

Wobec spodziewanej ostrej zimy oraz bardzo już opóźnionej pory dla przeprowadzenia doraźnych zabezpieczeń przed spodziewaną wiosenną powodzią — nabiera sprawa ochrony przeciwpowodziowej szczególnie pilnej wagi. Warto też zanaczyć, że akcję zapobiegawczą przeciw powodzi (profilaktykę przeciwpowodziową), z którą występuje główny Komitet Przeciwpowodziowy — stosuje się w Polsce po raz pierwszy.

# Wyniki podróży ministra tow. Dąbrowskiego do Ameryki

WARSZAWA (SAP). Na konferencji prasowej poinformował minister, tow. Dąbrowski, opinię o wynikach swojej podróży do USA oraz Kanady.

### ZWROT ZŁOTA

**Rząd kanadyjski odniósł się z całą życzliwością do postulatu Polski — natychmiastowego zwolnienia złota polskiego, zdeponowanego w Banku Kanadyjskim.** Jest ono w ilości 70 milionów złotych w złocie do dyspozycji Narodowego Banku Polskiego, co w dużej mierze przyczyni się do wzmożenia siły nabywczej naszej waluty.

Rząd Stanów Zjednoczonych AP również przychylnie odniósł się do postulatu zwolnienia zdeponowanego przez Polskę złota w USA. Sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona dostatecznie, ale znajduje się na dobrej drodze. **W USA posiadamy złota na sumę około 29 milionów dolarów.**

Natomiast sprawa naszego złota w Anglii utknęła, jak wiadomo, na martwym punkcie.

### 600 MILIONÓW DOLARÓW

Polska złożyła swego czasu wniosek do Międzynarodowego Banku Gospodarczej Odbudowy i Rozbudowy o **przyznanie pożyczki w wysokości 600 milionów dolarów,** którymi częściowo sfinansowalibyśmy inwestycje przewidziane przez trzyletni plan gospodarczy. Wniosek, odpowiednio umotywowany, został przychylnie przyjęty przez wiele osób, uczestniczących we władzach Banku.

Dyrekcja rozpatruje jeszcze szczegółowo wniosek Polski. Celem dostarczenia dalszych danych faktycznych i cyfrowych, wyjeżdża w dniach najbliższych do USA komisja polskich ekspertów, którzy czuwać będą nad dalszym biegiem sprawy.

### ZRÓWNOWAŻENIE BUDŻETU

Minister Dąbrowski scharakteryzował następnie pokrótce naszą obecną sytuację gospodarczą.

**Budżet jest zrównoważony,** a zadłużenie Skarbu Państwa w Banku Biletowym w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zmalało o miliard złotych.

Wzrost kredytów na cele inwestycyjne i produkcyjne rozwija się normalnie i w zupełnej zgodności z planem.

W takiej sytuacji ruch cen, jaki ostatnio dał się zaobserwować, nie znajduje żadnego uzasadnienia gospodarczego i rząd traktuje go jako świadomą robotę elementów spekulacyjnych i reakcyjnych, która w ciągu ostatnich dwóch lat była już podejmowana kilkakrotnie.

### PODWYŻKA PŁAC

Rząd od 1 września br. podniósł zarobki robotników i urzędników, podwyższając ogólny fundusz płac o 20 proc. Podwyżka ta uzasadniona była tym, że od kwietnia 1945 roku do września 1946 r. wskaźnik cen obniżył się o 10 proc., produkcja przemysłowa ustawicznie wzrasta, a zbiory tegoroczne mieliśmy pomyślne.

### WALKA ZE SPEKULACJĄ

Jednakże spekulanci postanowili podwyżkę płac robotniczych zainkasować dla siebie. Dzięki zręcznie lansowanym plotkom, starano się powstrzymać dopływ towarów ze wsi do miasta i śrubować ceny artykułów posiadanych na składzie.

Hurtownie włókiennicze zaopatrzyły się obficie w towar, nie sprzedając go półhurtownikom i detalistom, co spowodowało sztuczne zmniejszenie podaży i zwyżkę cen.

Minister Dąbrowski oświadczył, że rząd nie pozostanie wobec tych zjawisk bezczynny, lecz użyje całego szeregu środków, aby zlikwidować. Wartość nabywcza złotego nie będzie uszczuplona, a realna wartość zarobków robotniczych i pracowniczych nie tylko nie będzie zmniejszona, ale przeciwnie, wzrastać będzie w miarę postępów odbudowy kraju stopniowo i ustawicznie.

# Nocturn jesienny

Gdy słyszę „Poemé" — Fibicha, świat cały ściele się u stóp śpiewem cichym, nanizanym na srebrne nici wspomnień, ni to jarzębiny czerwone, ni to krągłe kuleczki pereł. Tony opadają na parkiet cichym, dogłębnym szmerem, zsypują się przez białe palce i toną nieznane, jak łzy.

Za szybami wiatr samotny stoi, miota liśćmi w oknie i łamie dłonie smukłe, w wieczorze pełnym mgły i jesiennej zadumy. Fala deszczowych kropel uderza w chłodne tafle szyb. Słyszę gdzieś w dali, ponad smutkiem, wysoko, aż pod niebem chmurnym, czyjś cichy, nieutulony płacz...

*

W małej sali, ponad gwarem rozmów tony rosną, wieszają się u mlecznych kwiatów lamp, odbijają się w szkle kieliszków wypełnionych po brzegi gęstym, rubinowym płynem. Odbijają się w oczach dziewcząt tym cichym półuśmiechem zdziwienia, czy może melodii jakiejś ukrytej w głębi ich oczu, które muzyka rozświetla na chwilę ciepłym, dobrym ogniem. I wtedy wiem, że to żal stąpa cicho po sali bezszelestnymi krokami i szepce w uszy wszystkie słowa o barwie liści jesiennych, pełnych zmierzchu, których treści nigdy dociec nie można, ani wypowiedzieć.

Palce artysty przebiegają na smugach klawiszy, wytrącając z nich słowa najcichsze, tony perliste, które rosną tęsknotą wieczorną i mgłą zawieszoną u szyb. Słowa te można by zebrać w bukiet o głębokich kolorach, wpiąć w nie jarzębinową gałąź i parę fioletowych jagód jałowca, albo gałęź sosnową, pachnącą żywicą i mocnym, młodym życiem. Można by potem pod las wyjść, między sosny, gdzie szumy się droga szara, ręce wyciągnąć ku niebu i wyczulonymi palcami pochwycić jeszcze raz tą cichą pieśń, pieśń pożegnania...

A potem, można by już iść pustymi ulicami miasteczka, w noc ciemną, do bólu głęboką, złotą melodią w sercu i chwytać w wargi słonawe kropelki deszczu...

*

Wiem... za chwilę skona melodia w dłoniach artysty, odbiegnie czar i zasłuchanie, zagubi się żal w kinkietach i wybuchach śmiechu.

Rzeczywistość zetrze z oczu sen dłonią chłodną i obojętną. Zetrą się ślady i smutek w rytmie tang i fokstrotów. Dopiero później, gdy już sam pustymi ulicami pójdę w noc ciemną, usłyszę, że skądś, z dali, wiatr niesie czyjś płacz serdeczny w rwanym staccato rynien, w lekkim, ledwo dosłyszalnym andantino opadających liści i nie będę mógł zrozumieć, dlaczego w ciemność gęstą wsącza się mój gorzki płacz...

*

Pieśń się już skończyła. Opadły ręce artysty i tylko jeszcze gdzieś wyżej drgają ostatnie, zagubione takty. Jakże daleko odwlokło nas życie od cichej zadumy „Poematu", jak różnymi powiodło nas drogami. Skończyła się pieśń, tylko tam, za szybami okien, w wieczorze pełnym mgły i cichej zadumy, ktoś cicho, cichuteńko płacze...

Słyszycie?...

*

Spotkałem wśród nocy ciemnej samotnego człowieka. Szedł wolno i szukał czegoś w niebie pełnym chmur. Czy możecie zrozumieć, kto to jest człowiek samotny? Spojrzałem w jego oczy i widziałem w nich płacz nieutulony, płacz dziecka. Stanąłem obok niego i trwałem tak chwilę...

Za oknami ktoś grał „Poemé" — Fibicha... Szliśmy potem razem przez noc i nie wiem, czy to człowiek mówił do mnie te słowa, czy może gubił je wiatr... koniec... koniec...

Jerzy Kasprzycki.

# Z wydawnictw

### PRZYGODY DREWNIANEJ KUKIEŁKI

Collodi C. Pinokio. Przygody drewnianej kukiełki. Z włoskiego opracował J. Wittlin. Il. Ju. Witz. Warszawa 1946 „Wiedza" str. 205.

Pinokio! Ta urocza książka doczekała się nareszcie dobrego wydania. Parę lat przed wojną czytaliśmy ją w licznym wydaniu Biblioteki Groszowej, w formie książki dla dorosłych. Znamy także „Buratina" Tołstoja w tłumaczeniu Tuwima. Rosyjski autor podjął motyw Pinokia, rozszerzając momenty społeczne i zmieniając zakończenie. Woliny jednak autentycznego z lekka staroświeckiego Pinokia pełnego prostoty i naiwnego wdzięku.

Nie bez przyczyny rozpoczynam omawianie książki od jej strony zewnętrznej: duże, wyraźne litery, dobry papier, barwna okładka zachęca tych także, którzy o tej książce nie słyszeli. Dobra strona graficzna jest zawsze rzeczą ważną, ale dla książki dziecęcej jest rzeczą niezbędną. Czy „Pinokio" jest tylko książką dla dzieci? Nie należy zbyt ściśle określać wieku czytelników. Jest w rodzaju tych książek, które są odpowiednie dla dzieci od lat 8 do 80-ciu. Każdy znajdzie tu co innego: najmłodsi — baśń, młodzież — przygodę, dorośli — satyrę i poezję.

Akcja „Pinokia" rozgrywa się na pograniczu fantazji i rzeczywistości. Rzeczywistość zaznaczona jest bardzo słabymi rysami, poza imionami bohaterów i paru jeszcze drobnymi rysami nie ma kolorytu narodowego, jak w baśni przystoi, dzieje się to wszystko niewiadomo kiedy i niewiadomo gdzie, źli zostają ukarani, dobrzy nagrodzeni, a główny bohater nie zdobywa wprawdzie ręki pięknej księżniczki, ale ludzką postać i dobrobyt.

Spośród niezwykłych postaci, zaludniających tę zachwycającą książkę, Pinokio jest jedną z najbardziej rzeczywistych, mimo swojej dziwacznej powierzchowności. Pinokio ma bardzo wyraźne cechy charakteru, jest prawdziwym i żywym chłopcem, o dobrym sercu i słabej woli. Dziecinne są jego marzenia, dziecinne przechwałki.

Powierzchowność Pinokia ma znaczenie symboliczne i wprowadza moment komiczny. Jego drewniane ręce biją mocniej, drewniane nogi kopią boleśniej, niż ręce i nogi innego niegrzecznego chłopca. Kto wie, może dzięki temu nie jest wcale śmiesznym, ale raczej godzien zazdrości w oczach czytelnika. Miecze rozbójników wyszczerbiają się w zetknięciu z jego drewnianym ciałem a wychodzi obronną ręką z takich przygód, jakich nie wytrzymałby żaden prawdziwy chłopiec.

A przygód tych jest bez liku, coraz groźniejszych, coraz bardziej niezwykłych, nie sposób ich wszystkich wyliczyć.

Oczywiście wszystko dobrze się kończy. Z przygód i niebezpieczeństw Pinokio wychodzi z przemienioną duszą i ciałem. Razem z poprawą charakteru następuje przemiana kukiełki w człowieka. Uszlachetniona kukiełka otrzymuje ludzką postać, odrzucając swój groteskowy kształt wraz z przezwyciężonymi wadami.

Mimo swojej ilości i niezwykłości przygody Pinokia mają logiczną linię rozwoju; wypływają konsekwentnie z charakteru Pinokia, są następstwem jego lekkomyślnego postępowania, jego nieumiejętności oparcia się pokusom. Gdybym nie obawiała się używania zbyt uczonych wyrażeń, w zastosowaniu do książki dla dzieci, nazwałabym „Pinokia" baśnią psychologiczną.

Jeszcze na pochwałę wydawnictwa należy podkreślić, że obok oryginalnych nieortograficznych napisów w „krainie zabawek", jak np.: „niepujdziemy wiencej do szkoły" przezorni wydawcy umieścili w nawiasach to samo poprawną pisownią. W ten sposób nie utwierdza się w błędach młodszych czytelników, błądzących jeszcze w labiryncie ortografii.

Zegnamy z żalem Pinokia i chętniebyśmy go jeszcze spotkali. Może „Wiedza" wznowi „Buratina".

Stefania Wortman

# Za mało Polaków

## Palące problemy repolonizacji Dolnego Śląska

**POLITYKA MIĘDZYNARODOWA**

Dwa są zazwyczaj sposoby patrzenia na sprawy związane z Ziemiami Zachodnimi. Pierwszy wynika z zainteresowania politycznego, którego szeroki zasięg obejmuje zarówno działalność naszych partii politycznych, jak i wypowiedzi mężów stanu wielkich mocarstw.

Rzecz jasna, że częstokroć nie o Ziemie Odzyskane chodzi, nawet nie zawsze o samą Polskę, lecz tak już zmontowany jest system zależności światowych zagadnień, iż nie wiadomo, czy wówczas, kiedy ktoś na Zachodzie zakwestionuje naszą granicę na Odrze, czy właśnie nie chodzi o Dardanele lub wojnę domową w Chinach. Może jednak być i tak, że stałość gruntu pod nogami gen. Franco w Hiszpanii okaże się zależną od tego, jak brzmieć będzie nazwa stolicy tych ziem: Wrocław czy Breslau.

Od tego w sferze teorii i dyskusji zawartego sposobu oceny różni się drugi — oparty na faktach i cyfrach. Chętnie używają go cudzoziemcy i wszyscy ci, co chcą swe wypowiedzi uzasadniać i popierać argumentami.

**EGZAMIN WOBEC CAŁEGO ŚWIATA**

Jest to zatem całość zagadnień gospodarczych, które wystawiają nam w oczach całego świata świadectwo sprawności i dojrzałości. Według ilości uruchomionych kopalń i fabryk, stopnia ożywienia miast i wsi jednamy sobie wśród odwiedzających nas zagranicznych gości przyjaciół lub nieprzychylnych sędziów.

Doskonałe plany zagospodarowania jednak, fundusze nawet nie rozwiążą jeszcze kwestii, skoro nie nastąpi nasycenie terenu osadnikami.

**PROBLEM ZASADNICZY**

Dla centrów przemysłowych problem ten jest tym ważniejszy, że przy pewnej dopiero gęstości zaludnienia ujawnia się potrzebny dla nowoczesnej gospodarki dynamizm.

**Na Dolnym Śląsku obecna liczba Polaków daleka jest od wymaganego stanu.**

Pierwotne zaludnienie tego terenu wynosiło 2.700.000 mieszkańców. Czasowo sumy tej osiągnąć się nie da ze względu na zniszczenia wojenne, wynoszące dla całości obszaru 20%, dla samego zaś Wrocławia do 70%. Chłonność osadnicza wynosi zatem 2.160.000, tymczasem według danych Wydziału Osadnictwa Wojewódzkiego Urzędu Dolnego Śląska dotychczas napłynęło 1.246.246 osób.

**KWESTIA MIESZKANIOWA**

Rzecz znamienna, iż przy tak olbrzymim niedoborze ludnościowym powstała już ciasnota, objawiająca się zwłaszcza w miastach. Jest to czywiście objaw sztuczny, pochodzący stąd, że pierwsi osadnicy przejmowali nieproporcjonalnie do swych potrzeb duże mieszkania. Planowa gospodarka lokalami ma tę nienormalność usunąć.

Inaczej rzecz się ma na wsi. Gospodarstwa indywidualne wyposażone w zabudowania i sprzęt gospodarski zostały wszystkie obsadzone, istnieją natomiast wielkie możliwości osadnictwa na rozparcelowanych dużych majątkach ziemskich. W tym wypadku nasuwają się jednak duże trudności z powodu braku odpowiedniej ilości zabudowań potrzebnych dla poszczególnych gospodarzy.

Żeby tę przeszkodę usunąć, zawiązuje się rejestrowane Spółdzielnie Parcelacyjno-Osadnicze. Spółdzielnie takie zrzeszają szereg gospodarstw o wielkości około 10 ha, a powstałych właśnie z rozparcelowanych gruntów dworskich.

Związek trwa lat pięć, nie wykluczone jest jednak, że przed upływem tego terminu spółdzielnia może się rozwiązać, skoro tylko członkowie uznają ją za zbędną i zapragną przejść na indywidualną gospodarkę.

**POTRZEBA NASZYCH OSADNIKÓW**

Dotychczasowi osadnicy napływali głównie zza Buga i Sanu oraz z dalekiej Syberii. Ostatnio czyni się przygotowania na przyjście transportów repatriacyjnych z Francji, Niemiec i 1.000 rodzin „nadwyżek" z Opolskiego. Rodziny te zajmowały gospodarstwa po Polakach autochtonach, którzy w pierwszej chwili mylnie uznani zostali za Niemców, lecz obecnie zweryfikowani wracają na swe dawne miejsca.

Spodziewani repatrianci nie będą w stanie wyrównać istniejącego ciągle braku rąk do pracy, zwłaszcza gdy za dwa miesiące ubędzie że wsi 206.450 Niemców, których wysiedlanie rozpoczęło się właśnie.

Wtedy muszą się bezwzględnie znaleźć sposoby, żeby z województw centralnych zjechała tu odpowiednia ilość rodzin gotowych do podjęcia pionierskiej pracy. B. M.

# Wałbrzych w walce o niskie ceny

**Wałbrzych jako miasto wybitnie przemysłowe dąży do zapewnienia stopy życiowej szerokim masom pracującym.**

**W tych ramach Komisja Cennikowa z ramienia PRN i MRN przy udziale ZZ i przedstawicieli odnośnych cechów ustaliła w dniu 16 bm. nowy cennik.**

**Przedstawiciel Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym na posiedzeniu Komisji Cennikowej postawił sprawę zwięźle: „dla rzesz pracujących artykuły pierwszej potrzeby muszą być dostępne. Żyjemy w okresie odbudowy, dochody branż spożywczych muszą być normalizowane możnością nabywczą świata pracy."**

**Po ogłoszeniu w dniu 18 X 1946 r. nowego cennika wyruszyły zespoły kontrolne pod przewodnictwem Komisji Specjalnej. Skontrolowano 61 piekarń i 27 sklepów rzeźniczo-masarskich. W rezultacie stwierdzono 8 wylamujących się z obowiązujących cen, aresztowano 4 nieuczciwych sprzedawców, na innych zawnioskowano grzywny w łącznej wysokości 250 000 złotych.**

**Stwierdzono z przykrością, że Społem — Oddział Mleczarski, w dniu 26 X br. usiłował podważyć cenę masła, opiewającą na 480 złotych, sprzedając w hurcie 1 kg masła po 500 złotych.**

**W łączności z tym, przedsięwzięła Komisja Specjalna szybkie kroki represyjne.**

# W niespełna sto dni uruchomiono stocznię wrocławską

Większość nawet starych mieszkańców Wrocławia nie wie dotychczas, że stocznia nasza mieści się na Zaciszu tj. w dzielnicy położonej na jednym z krańców miasta.

Chcąc tam się dostać, trzeba pojechać „jedynką" do ul. Piastowskiej, wsiąść następnie w „dziewiątkę", która dowiezie nas do skrzyżowania dróg ul. Kochanowskiego. Wysiadłszy z tramwaju nie mamy innego wyboru jak korzystać wyłącznie z własnych nóg i dopiero po 15-tu minutach pieszej wędrówki, minąwszy most na Odrze, mostek na kanale, dostrzegamy wystające maszty statków. Nareszcie jesteśmy u celu. Jeszcze 3 minuty drogi wśród łąk i oto weszliśmy na teren stoczni.

Taką przestrzeń dwa razy dziennie przemierzają pracownicy stoczni, a niektórzy z nich mieszkając w powiecie — muszą jeszcze korzystać z kolejki podmiejskiej.

Warunki mieszkaniowe robotników są bardzo ciężkie. Wielu z nich nie ma do dziś mieszkań w ogóle i zmuszeni są sypiać w barakach przy stoczni. Sprawą tą winny jak najszybciej zainteresować się czynniki kompetentne, tym bardziej, że robotnicy w ciągu trzech miesięcy pracy swej potrafili stocznię całkowicie „postawić na nogi".

Jeszcze w początkach sierpnia bież. roku stocznia przypominała pogorzelisko; była kupą zrujnowanych hal, budynków, cmentarzyskiem barek i statków.

Dziś stoją tu oszklone, wyremontowane domy, przestrzeń stoczni. 17 ha powierzchni jest uporządkowana, tętni pracą, a na wodzie poruszają się rzędy wyremontowanych barek, holowników, pogłębiarek. Niedawno uruchomiony dźwig świeci przyjemną barwą świeżej farby. W jednym z objektów — już w miesiącach najbliższych uruchomiona będzie szkoła żeglugi śródlądowej.

W ciągu tak krótkiego czasu robotnicy stoczni zdołali wyremontować 28 holowników, o łącznej mocy 6.500 KM i 112 barek o wyporności ok. 50.000 t. Stocznia posiada bogato wyposażony w sprzęt dział kadłubowy, pochylnię, dział mechaniczny, w którym obrabiarki są zdatne do przeprowadzania wszelkich remontów maszyn parowych i motorów spalinowych.

W dziale kotlarskim dokonywane są naprawy starych i budowa nowych kotłów. Odpowiedni sprzęt posiadają również dział stolarski. Uruchomiono niedawno olbrzymi pneumatyczny kompresor do nitowania o sile 55 KV.

Stocznia zaopatrzona jest w wyciąg mechaniczny do wyciągania i spuszczania objektów na pochylni, w dźwig do ładowania węgla i dźwig drugi — o nośności 15 ton.

Faktem, który dowodzi niezbicie, jak szybko odremontowano i przygotowano do użytku stocznię jest choćby ilość nagromadzonych obrabiarek. W miesiącu sierpniu nie było jeszcze żadnej. 22 września pracowała 1-na obrabiarka, a dziś pracuje w dziale mechanicznym obrabiarek 11. Na terenie całej stoczni jest ich 27.

Stocznia wrocławska jest 6-tą stocznią na Odrze, uruchomioną przez Okręgową Dyrekcję Dróg Wodnych.

Dnia 31-go października odbyło się uroczyste jej poświęcenie, przy udziale delegata Ministerstwa Komunikacji inż. Kuźmina, wicewojewody wrocławskiego ob. Barchacza, przedstawiciela Zarządu Miejskiego ob. Sierpińskiego, przedstawicieli partii politycznych, prasy i radia.

Otwarcia uroczystości dokonał kierownik stoczni inż. Kuszewski. Warto podkreślić, że stocznia zatrudnia wyłącznie Polaków i dzięki zbiorowemu ofiarnemu wysiłkowi załogi robotniczej, mogła tak szybko stanąć do pracy. (de)

# Ilość barek na Odrze

KOŹLE (ZAP). Niemcy posiadali na Odrze 2.502 barki, 607 holowników i 282 barki motorowe. W porównaniu z tym władze polskie przejęły nadzwyczaj skromny tabor rzeczny, gdyż tylko 83 barki i 25 holowników, przy czym znaczna część tego była pod wodą lub tak zniszczona, że nie nadawała się do użytku.

Praktycznie więc w stanie używalności były tylko 3 barki i 2 holowniki, a z początkiem bieżącego roku pływały zaledwie 24 barki i 6 holowników. Obecnie jest już pewien postęp, gdyż skutkiem remontu podnoszonego z dna Odry taboru jest w ruchu 70 barek bez własnego napędu, 3 barki motorowe oraz 11 holowników. Naturalnie nie wystarcza to jeszcze w żadnym razie do zaspokojenia potrzeb naszego transportu wodnego.

Około tysiąca barek leży jeszcze pod wodą. Nie wszystkie jednak po wydobyciu będą się nadawały do remontu, szczególnie drewniane, które już przegniły. Gdyby choć połowę udało się uratować, to posiadanie 500 barek o pojemności przeciętnie 300 ton umożliwiło by przewiezienie 150 tys. ton towarów miesięcznie, czyli 1,5 milionów ton rocznie.

A to było by już wiele, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że przed wojną na rzekach polskich transportowano zaledwie 700 tys. ton rocznie.

# Zamordowanie pełnomocnika Z. S. Ch.

LWÓWEK DOLNOŚLĄSKI (s). Tajemnicze zniknięcie pełnomocnika ZSCh. Ostasza Mikołaja, wydelegowanego w sprawach służbowych do powiatu Lwówek, spowodowało dochodzenie przeprowadzone przez tamtejszy kom. M. O.

W wyniku śledztwa wyszło na jaw, że Ostasz po przyjeździe do Lwówka, gdzie miał organizować spółdzielnię z ramienia Z. S. Ch., w czasie swego pobytu w restauracji „Obywatelskiej" spotkał się z prawdopodobnie znajomymi żołnierzami W. P. z garnizonu stacjonującego na terenie Lwówka. W czasie obficie zakrapianej libacji doszło między współbiesiadnikami do ostrej wymiany zdań. Pokojowo usposobiona właścicielka lokalu wyprosiła kłócące się towarzystwo na ulicę, gdzie nastąpiło katastrofalne zakończenie sprzeczki, a mianowicie w pewnym momencie jeden z żołnierzy zastrzelił Ostasza z posiadanej broni.

Sprawcy zabójstwa zostali natychmiast zatrzymani przez władze wojskowe, które też sprawę przekazali do P. U. B. P w Bolesławcu.

# Groźny pożar kina w Żarach

ŻARY (s). Na terenie miejscowego kina w Żarach, przy ul. Rynek 12, wybuchł groźny pożar. Niebezpieczeństwo ognia grożące sąsiednim budynkom, jak również i przebywającym na terenie kina ludziom z jednej strony, a brak miejscowej straży pożarnej — z drugiej komplikowały niesłychanie akcję ratowniczą. Obok przygodnych przechodniów do ratowania płonącego objektu przystąpiła także milicja i O.R.M.O., koncentrując swoje wysiłki w kierunku zlokalizowania szalejących płomieni.

Podczas akcji został dotkliwie poparzony funkcjonariusz O.R.M.O., nazwiskiem Oleksiewicz Eugeniusz, którego koledzy w stanie ciężkim odwieźli do szpitala miejskiego.

Przyczyn pożaru nie zdołano ustalić, straty duże.

# Kino! Kino! woła ludność Strzelina

Ludność miasta Strzelina zamęcza nas wciąż pytaniami kiedy wreszcie zostanie otwarte upragnione kino.

Mieszkańcy są pozbawieni kompletnie jakichkolwiek rozrywek, znajduje je w restauracjach tracąc pieniądze, niejednokrotnie z trudem zdobyte na wódkę, spędzając wolny czas na hulankach.

Czyż naprawdę nie można by wreszcie uruchomić kino, które przyniosło by korzyść i państwu i społeczeństwu?

Ponad 5 tys. ludności z samego miasta wyczekuje jak zbawienia ujrzenia dobrego filmu, a wysiłki i kilkakrotny apel tut. Urzędu Informacji i Propagandy do Centr. Zarz. Państw. Przeds. Filmu Polskiego nie odnosi rezultatu.

Przy okazji prosimy również o wizytę teatrów objazdowych, które występy swe mogą realizować w tut. Domu Kultury, który każdej chwili stoi do dyspozycji aktorów chcących wystąpić na tut. terenie.

My ze swej strony zapewniamy należytą frekwencję, pożądane jednak są występy wartościowe.

# Zakłady Przemysłowe Dolnego Śląska ujęte w dane statystyczne

W Wydziale Przemysłowym Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, zebrano obszerny materiał dla Głównego Urzędu Statystycznego. Są to miesięczne sprawozdania i wykazy charakteryzujące stan zatrudnienia, postęp repolonizacji, stan produkcji danych zakładów, oraz wartość towarów wypuszczonych na rynek.

# Rzemieślnicze kursy ogólnokształcące

Mając na celu dalszy rozwój wiedzy ogółu rzemieślników na Ziemiach Odzyskanych, Naukowy Instytut Rzemieślniczy otwiera kursy ogólnokształcące.

W zakres nauki na kursach wchodzi szereg przedmiotów zasadniczych ogólnej wiedzy technicznej. W najbliższych dniach zostaną otwarte te kursy, w gmachu Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu — plac Muzealny 16, gdzie przyjmuje się zapisy i udziela informacji w sekretariacie Instytutu. *Kw.*

# Radio - Wrocław

**PIĄTEK, 1 listopada 1946 r.**

7.00 Sygnał. Pieśń religijna (z Wrocławia). 7.05 Audycja poranna (transmisja z Krakowa). 8.00 Dziennik poranny (z W-wy). 8.20 Program na dzień bieżący. Komunikaty lokalne. Muzyka poważna z płyt (z Wrocławia). 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża (z W-wy). 10.00 „Tym, którzy odeszli" — audycja w wyk. uczennic i uczniów Państwowego Liceum Pedagogicznego we Wrocławiu (z Wrocławia). 10.30—11.57 Przerwa.

11.57 Sygnał czasu z Obserwatorium Krakowskiego. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Wskazania obywatelskie Tadeusza Kościuszki (transmisja z Krakowa). 12.06 Transmisja z Katowic. Poranek symfoniczny. W przerwie: Radiokronika (10'), „Przy głośniku" w oprac. Latarnika Radiowego (5'). 13.30 „Niemcy po wojnie" (transmisja z Katowic). 13.40 Audycja wojskowa (z W-wy). 13.55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia (z W-wy). 14.00 Audycja dla świetlic wiejskich (z W-wy). 14.35 Chwilka biura studiów (z W-wy). 14.40 Teatr wyobraźni: „Lilie" według Mickiewicza, w radiofonizacji Tadeusza Łopalewskiego (transmisja z Łodzi). 15.20—16.00 Przerwa.

16.00 Audycja dla dzieci pt. „Matka" Andersena, muzyka Andy Kitschmanna (transmisja z Krakowa). 16.20 Audycja dla młodzieży (z W-wy). 16.35 Kwadrans kuźnicy (transmisja z Łodzi). 16.50 Kronika kultury (z W-wy). 17.00 Transmisja z Łodzi. Recital organowy Jana Kucharskiego. 17.30 Mozart. Fragmenty z „Requiem" (z W-wy). 18.15 „5 minut poezji" (z W-wy). 18.20 Przegląd tygodnia (z W-wy). 18.30 „Migawki Wrocławskie" w oprac. Jana Zatora (z Wrocławia). 18.40 Muzyka z płyt (z Wrocławia). 18.45 Okolicznościowa audycja poetycko-muzyczna w oprac. Stanisława Ziembickiego (z W-wy). 19.10 Koncert. Wykonawcy: Jan Bereżyński (fortepian) i Kwartet P. R. w składzie: I skrzypce — Lidia Kmitowa, II skrzypce — Igor Iwanow, altówka — Hubert Pniewski i wiolonczela — Halina Kowalska-Trzonkowa (z W-wy). 20.00 Dziennik wieczorny (z W-wy). 20.30 „Podróż po świecie" (z W-wy). 20.50 Ciekawostki literackie (z W-wy). 21.00 Muzyka (z W-wy). 21.45 Kwadrans prozy (z W-wy). 22.00 Audycja słowno-muzyczna pt. „Sonety Krymskie" Adama Mickiewicza z muzyką Korsakowa, w opracowaniu Eugeniusza Morskiego (powtórzenie). Transmisja z Poznania. 22.15 Skrzynka krajowa poszukiwania rodzin (z Wrocławia). 22.20 Skrzynka P.K.O. (z Wrocławia). 22.30 Komunikaty lokalne. Program na dzień następny. Zakończenie audycji. Hymn (z Wrocławia).


STANISŁAW DYGAT

ACHTUNG! Jezioro Bodeńskie Lagergelände! Stehen bleiben! fotografieren verboten!

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA"

Jest to pierwsza książka polska w okresie powojennym tłumaczona na obce języki. Poza wydaniem francuskim książka ta ukaże się w przekładzie angielskim, holenderskim i duńskim.

„Jezioro Bodeńskie" w wydaniu krajowym ukazało się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (1286)


# Likwidacja szajki bandytów w Wałbrzychu

WAŁBRZYCH. Przed kilkoma dniami dwóch nieznanych osobników z bronią w ręku dokonało śmiałego napadu na sklep rzeźniczy w Wałbrzychu, przy ul. 22 Lipca Nr 23, należący do Wierzbickiego Stanisława, któremu wówczas zabrano 60.000 zł gotówki.

Po zameldowaniu i podaniu wyczerpujących danych dotyczących wyglądu osobników i okoliczności, w jakich został napad dokonany, miejscowy kom. M. O. przystąpił do śledztwa, w wyniku którego ujęto sprawców napadu w melinie bandyckiej w Wałbrzychu.

Ujęci bandyci to Pizło Jerzy, pochodzący z Końskich, ostatnio zamieszkały w Wałbrzychu, jego kochanka i spólniczka, właścicielka mieszkania, z którego korzystali bandyci, oraz Woźniak Mieczysław ze Skarżyska, ostatnio również przebywający na terenie Wałbrzycha.

W trakcie zeznań bandycka trójka przyznała się do udziału w napadzie, oraz wymieniła szereg wspólników, z którymi aresztowani tworzyli zorganizowaną szajkę, uprawiającą jak dotąd z powodzeniem swój zbójecki proceder na terenie miasta Wałbrzycha i okolicy.

Na podstawie tych zeznań władze M. O. wszczęły energiczne dochodzenie, zmierzające do wykrycia pozostałych bandytów.

# Kongres Autochtonów z Dolnego Śląska w Warszawie

DOLNY ŚLĄSK (ZAP). Z terenu Dolnego Śląska przewidziany jest przyjazd w dniu 8. XI. br. do Warszawy grupy złożonej z 100 osób. Grupa ta składa się z delegatów 16 powiatów Dolnego Śląska. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu miejscowych władz administracyjnych, grupa dolnośląska zaopatrzona zostanie w środki transportowe i żywność na drogę.

# Z życia P. P. S.

## Koło PPS w Nadleśnictwie Pohulanka

W dniu 8 października br. zostało zorganizowane koło P. P. S. w Nadleśnictwie Pohulanka w Dużej Wólce gm. Gremboszyce, powiatu głogowskiego.

Członkami zostali wszyscy pracownicy tego nadleśnictwa.

Zarząd koła ukonstytuował się następująco: prezes — nadleśniczy Krysiak Mieczysław, wiceprezes — gajowy Abramczyk Władysław, sekretarz — Gajewski Andrzej, zastępca sekretarza — Jaskie Tadeusz, gajowy, skarbnik — Rybak Czesław, gajowy.

Mgr Kazimierz Gliński,
Przewodniczący PK. P.P.S. Głogów.

## Koło PPS przy garbarni w Brzegu

W październiku odbyło się Walne Zebranie Koła PPS przy garbarni w Brzegu.

Zebranie zagaił tow. Krawiec udzielając głosu I Sekretarzowi P.K. P.P.S., który w swym przemówieniu przedstawił politykę zagraniczną, oraz jakie stanowisko zajmuje P.P.S. w myśl ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS wobec najważniejszych zagadnień. Następnie zaznajomił zebranych o nadchodzącym miesiącu werbunkowym, w którym to okresie na każdego członka nakłada się obowiązek wprowadzenia w szeregi nasze, chociaż jednego członka.

Po referacie przystąpiono do wyboru nowego Komitetu Koła do którego to jednogłośnie wybrano na przewodniczącego tow. KRAWCA, na sekretarza tow. WOLAŃSKIEGO, na skarbnika tow. BARANOWNĘ.

Równocześnie na zebraniu wysunięto kandydatury 2-ch członków do M.R.N. a to: tow. tow. Ochmańskiego i Bernasika,.

Następnie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja na różne tematy żywo wszystkich interesujące.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

**Wolna trybuna**

# Przed zimą...

## Świat pracy musi otrzymać dodatek sezonowy

Nadchodzi zima, a z nią konieczność zaopatrywania się w opał, ciepłe odzienie, buty, ziemniaki.

Przeciętny zarobek człowieka pracy wynosi około 5.000 zł.

100 kg ziemniaków w Społem kosztuje 300 zł. Tona węgla 1300 zł., buty 5000 zł., płaszcz lichy 5000 zł.

Jak ma robotnik przeżyć w takich warunkach zimę?

Problem płac dojrzał do ostatecznego rozwiązania.

Robotnik entuzjazmuje się tym, co tworzy swoją pracą pod kierownictwem Rządu. Wie, że po okresie wojny i w okresie budowy socjalistycznego państwa musi ponosić ofiary. Wie, że to co robi dziś, płatny mniej wartości jego pracy, opłaci się stokrotnie jego dzieciom, opłaci się za kilka lat jemu samemu.

Ale do tego okresu kilku lat sytych trzeba dożyć. Trzeba przeżyć choćby brakowało tylko jednej zimy, tę właśnie jedną obecną zimę.

Robotnik i urzędnik od dwóch lat wykazuje swoją niezwykłą ofiarność w pracy. Ofiarność, którą dowiódł, że widzi trudności swego państwa i widzi jego olbrzymie osiągnięcia. Widzi najlepiej, bo sam je własną pracą budował.

Dlatego też dziś robotnik ten ma prawo powiedzieć: jest granica, której przeciągnąć nie możemy. Granica wytrzymałości fizycznej i moralnej, tę granicę dawniej widzieliśmy bliżej lub dalej, ale dziś do niej doszliśmy.

I robotnik ma prawo zażądać, by przed zimą zatroszczono się o jego przyszłość, by przed zimą rozwiązano jego problem przeżycia tej zimy. Właśnie ta zima, która nadchodzi będzie najgorszą zimą, ostatnia w co wierzymy, zła zima.

Robotnik polski i urzędnik polski pierwszego dnia oswobodzenia stanął do pracy nad odbudową, nad tworzeniem własnego państwa.

Bo rozumiał, że nie ma rządu londyńskiego, czy lubelskiego, tylko jest praca, bo wiedział, że jest i zawsze będzie jeden rząd polski, rząd, który jest w Warszawie. Rząd, który razem z nim buduje socjalistyczne państwo. Państwo urządzające życie dla ludzi pracy.

Z drugiej strony rozumie, że należy znaleźć takie wyjście, by pomoc światu pracy nie była przekreślona sama w sobie, a więc by nie dokonano jej drogą inflacji. Zwalczenie spekulacji przedzimowej nie da pełnych wyników. Należy jednak pamiętać, że przemysł narodowy w przyszłym roku da znaczne zyski, naturalnie o ile do tego czasu urzędnik i robotnik nie padnie z głodu i przeziębienia.

Rozwiązanie zatem może być tylko jedno, a to przejściowe do czasu realizacji zysków przemysłowych. Takim rozwiązaniem przejściowym może być tylko wprowadzenie na okres zimowy w miejsce kart żywnościowych dodatku żywnościowego i wstrzymanie zakupów na cele funduszu aprowizacyjnego, co automatycznie spowoduje zniżkę cen. Dodatek taki należało by ustalić w realnej wysokości różnicy ceny komercyjnej i sztywnej towarów przewidzianych na kartę żywnościową.

Wynosiłby on następująco:

| | |
|---|---|
| na pracującego I Kat. | 2000 zł. |
| II Kat. | 1500 zł. |
| III Kat. | 700 zł. |
| na członka rodziny | 1000 zł. |

nadto na dziecko (prócz 1000 zł.) 500 zł. miesięcznie, z tym, że przed zimą w miejsce kart odzieżowych i opału doszedłby jednorazowy dodatek zimowy w wysokości 10.000 zł. na pracującego.

Przyjęcie tego rodzaju rozwiązania i wykonanie go natychmiastowe nie rozwiązało by sprawy płacy. Płaca nawet z tymi dodatkami jeszcze nie wystarczała by na 100% potrzeb nie tylko należnej, ale najniższej koniecznej stopy życiowej.

Ale byłaby ona do niej zbliżona i przesunęłaby granice upadku sił o kilka miesięcy. A za kilka miesięcy, na wiosnę państwo będzie w stanie ją rozwiązać ostatecznie, względnie jeżeli wypłata zysków, przewidzianych na przyszły rok już obecnie spowoduje pewne odchylenia wpływów trochę później niż na wiosnę.

Chociaż ekonomia zna tego rodzaju niespodzianki, że proponowana wyżej operacja może spowodować nagłą poprawę gospodarczą. Ale nie tutaj czas i miejsce dyskutować nad tymi zagadnieniami. Dziś musimy stwierdzić jedno.

Świat pracy przed zimą musi otrzymać środki na przetrwanie do wiosny. Bo świat pracy ma zaufanie do planów Rządu i wie, że będzie lepiej z dnia na dzień. Ale chce też mieć pewność, że ma zagwarantowane do wiosny życie i zdrowie swoich dzieci. I tylko wtedy będzie mógł plan wykonać.

J. K.

# Kara śmierci za posiadanie broni

Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu na sesji w dniu 28. 10 rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę 6 Niemców oskarżonych o współdziałanie w założonej przez siebie nielegalnej organizacji tzw. „Kameradschaft".

W toku przewodu sądowego ustalono że osk. osk. Bormann Lother ur. 31. 12. 1929 r., Hahn Kurt ur. 9. 10. 1930, Reissdorf Werner ur. 9. 5. 1927, Junglingen Heinrich ur. 30. 5. 1927, Bormann Joachim ur. 28. 4. 1922 i Sprenger Walter b. podoficer armii niemieckiej, odznaczony krzyżem żelaznym II klasy. Niemcy zamieszkujący w miejscowości Richenwaldu i Neuhammer, posiadali broń palną ukrytą przed władzami w lesie w specjalnie przygotowanym i zamaskowanym miejscu. Jednocześnie mimo znacznej odległości miejsc zamieszkania, utrzymywali oni wzajemny kontakt, przy czym wszyscy byli powiadomieni o posiadanej przez nich broni. Przeprowadzona rewizja zarówno w domach oskarżonych jak też i na wskazanym miejscu pozwoliła wykryć cały arsenał broni. Ogółem znaleziono 10 „pięści przeciwpancernych", 7 karabinów, jeden pistolet systemu P. 38 wraz z 5 sztukami amunicji, 100 sztuk amunicji do karabinów, oraz 3 granaty.

Oskarżeni motywowali fakt posiadania broni, zamiarem polowania. Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych co do nielegalnego posiadania broni, oraz niewątpliwych zamiarów szkodliwej działalności dla niepodległego bytu Państwa Polskiego. Na tej podstawie Wojskowy Sąd Rejonowy z siedzibą we Wrocławiu skazał Reissdorfa i Sprengera na karę śmierci, Bormana, Hahna i Jünglinga na 15 lat więzienia i Bormana Joachima na 10 lat więzienia.

# Które nawozy sztuczne mogą być mieszane, a których mieszać nie należy?

Pytanie to jest wielkiej wagi dla rolnika, a także mieszczucha, posiadającego ogródek koło domu. Ponieważ jedno i to samo pole może być użyźniane za pomocą różnych nawozów sztucznych, można przeto dla zaoszczędzenia pracy nawozy te zmieszać, by potem razem po polu rozrzucić. Niektórzy czynią to nie zastanawiając się czy postępują prawidłowo, mieszając nawozy na długo przed użyciem i rozrzucając na polu mieszaninę, nie podejrzewając, że sami sobie psują sprawę łącząc niwelujące się wzajemnie elementy. Saletrę chilijską można mieszać z superfosfatem, lecz tylko jeżeli superfosfat jest w suchym stanie i jeżeli rozrzucanie następuje niezwłocznie po sporządzeniu mieszaniny, gdyż w przeciwnym razie traci ona własności użyźniające. Saletrę chilijską można mieszać i z drugimi nawozami jak np. z proszkiem rogowym, guano, a także nawozem chlewnym, kloacznym, gołębim, kurzym z mączką z kości, wełnianym i wreszcie z nawozami fosforowanymi i solami potasu.

W ogóle można mieszać wszystkie nawozy za wyjątkiem wymienionych poniżej. Nie należy mieszać wypalonego wapnia lub mączki Thomasa z siarczanem, amoniakiem, guano, nawozem chlewnym, kloacznym, superfosfatem jeżeli jest wilgotny. Zużel Thomasa lub wypalane wapno mogą być mieszane tylko z saletrą chilijską, solami potasu i Phosphatem surowym.

Sole potasu, jak kainit i chloran potasu mogą być mieszane z innymi nawozami, należy tylko do każdego centnaru tych soli dodawać dwa do trzech kg mielonego torfu, bo w przeciwnym razie mieszanina zlepia się i staje się niezdatną do użytku. Jeżeli jako domieszkę stosuje się gips to nie należy dodawać mielonego torfu.

**Z estrady koncertowej**

# Audycja Chopinowska

## w Szkole Muzycznej

Istnieją w naszej rzeczywistości pewne daty, wspomnienia czy też rocznice, o których zawsze pamiętać należy. Epokowe znaczenie oraz postannictwo kulturalne twórczości muzycznej Chopina zasługuje na podkreślenie i przypomnienie przy każdej nadarzającej się okazji. Odpowiedzialną rolę w tym wypadku objąć musi szkolnictwo, które w bezpośrednim kontakcie z młodzieżą obowiązane jest sugestywnie narzucić wychowankom zasłużoną gloryfikację twórczych osiągnięć ducha polskiego. Na ogół minęła rocznica śmierci Chopina bez głębszego echa. Wyjątkowo szkoła muzyczna im. Chopina we Wrocławiu przypomniała Społeczeństwu koncertem w dniu 27 października, iż 97 lat temu 17 października 1849 r. w Paryżu zmarł zdala od ukochanej ojczyzny polski mistrz tonów, Fryderyk Chopin. Z wielu względów imprezę dyrekcji przyjmujemy jako wybitnie celową i wychowawczą, a wysoce artystyczną co do poziomu. Uświadomienie uczniów dokonywane bezpośrednio przez profesorów podnosi w wysokim stopniu autorytet występujących pedagogów. Uczniowie szkoły w roli audytorium mają możność przekonania się, że jednak profesorowie znani z lekcji indywidualnych w formie mniej lub więcej przykrej, czy też wymagającej — potrafią również przekształcić się w artystów słuchanych i oklaskiwanych przez grono słuchaczy.

W produkcjach brały udział pianistki prof. Jadwiga Szajna (mazurki), prof. Helena Żurek (Preludium, 2 walce), prof. Irena Zawadzka (Scherzo B-mol i etiuda rewolucyjne), prof. Teofila Markiewicz (2 Nocturny) oraz prof. Markowski (2 pieśni). Prelekcja i słowo wiążące w opracowaniu dr. Anny Porębowicz.

L. W.

## ZAWIADOMIENIE

W dniu 3 listopada br. o godz. 11-tej odbędzie się, w lokalu Związkowym Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację zebranie informacyjne połączone z nadaniem odznaczeń.

Obecność członków obowiązkowa.

Zarząd.

## Ogłoszenia drobne

**Z dniem 20. 11. 46 r.** zostanie otwarty warsztat naprawy instrumentów muzycznych i strojenia fortepianów, Zachara Władysław, Wrocław, ul. Dubois 10. (1285)

**Zakład jubilerski**, Bengowski Józef, Legnica, ul. Panieńska 53. (1288)

**Warsztat naprawy samochodów**, Kłoś Kazimierz, Legnica, ul. Kosowiecka 10. (1289)

**Ogłaszajcie się w „Naprzodzie Dolnośląskim"!**

## Repertuar teatrów

„TEATR LALKI I AKTORA"—Rzeźnicza 13, (równolegle Kiełbaśniczej).
Niedziela 3 listopada 2 przedstawienia dla dzieci
**„Przygody Gęgorka"**
o godz. 12-tej i 3-ej pp.

## Repertuar kin

„ŚLĄSK" wyświetla film produkcji polskiej „Biały murzyn" według powieści M. Bałuckiego, scenariusz T. Dołęgi-Mostowicza. W rolach głównych: M. Ćwiklińska, J. Pichelski, A. Żabczyński, Tamara Wiśniewska i J. Węgrzyn.

„POLONIA", przy ul. Żeromskiego 53, wyświetla film pt. „Czapajew".

„TĘCZA" wyświetla film pt. „Wołga, Wołga".

„PIONIER" wyświetla film radziecki pt. „Daleka droga".

„WARSZAWA" wyświetla film polski pt. „Rena". W rolach głównych: Engel-Engelówna, Węgrzyn, Cybulski, Sielański i inni.

# Uzupełnienie do taryfy tramwajowej

**W uzupełnieniu naszej taryfy tramwajowej podajemy do wiadomości, że z dniem 1. listopada 1946 r. zostały wprowadzone w życie ulgowe bilety miesięczne dla pracowników, którzy korzystają dotychczas z taryfy B i C, a mianowicie:**

**bilet miesięczny imienny na 1 linię tramwajową w cenie . . . . zł. 150**
**bilet miesięczny imienny na 2 linie tramwajowe w cenie . . . . zł. 200**
**bilet miesięczny imienny na wszystkie linie tramwajowe w cenie zł. 300**

**Z ulgowej taryfy C — pracowniczej mają prawo korzystać jedynie pracownicy instytucji państwowych, samorządowych i przedsiębiorstw pozostających pod zarządem państwowym.**

(1284) **Dyrekcja Zakładów Komunikacyjnych m. Wrocławia**

# Przetarg nieograniczony

**Zakład Ubezpieczeń Społecznych Delegatura we Wrocławiu, ul. Pomorska 2, II p.** ogłasza przetarg nieograniczony na roboty zabezpieczające przez zamurowanie otworów okiennych i drzwiowych w czterech budynkach Zakładu we Wrocławiu, przy pl. Prostokątnym 8 (Seidlerplatz) u zbiegu ulic. Tad. Zielińskiego, Gwieździstej i Charlottenstrasse.

Ślepe kosztorysy otrzymać można począwszy od dnia 4 listopada br. za zwrótem kosztów w Biurze Delegatury Zakładu Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu, przy ul. Pomorskiej 27 II p. w godzinach urzędowych.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na roboty zabezpieczające" składać należy w wyżej wymienionym biurze do dnia 11-go listopada br. do godz. 11-tej poczem nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Do oferty winien być dołączony dowód złożenia wadium w wysokości 2% sumy ofertowej. Wadium należy wpłacić bądź w kasie Delegatury we Wrocławiu, ul. Pomorska 27, bądź też na rachunek bieżący Delegatury Nr. 366 w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu, względnie na rachunek bieżący Delegatury Nr. 343 w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział we Wrocławiu.

Delegatura Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, oraz prawo zmniejszenia ilości robót jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. (1287)

# Ogłoszenie

Przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne Dyrekcja Wrocławskiej Gazowni Miejskiej prosi mieszkańców m. Wrocławia o przestrzeganie następujących zasad ostrożności:

1. nie wolno pod surową odpowiedzialnością sądową otwierać głównego kurka gazowego, znajdującego się przeważnie w piwnicy domu,

2. nie należy otwierać instalacji gazowej wcześniej, zanim powołana do tego obsługa Gazowni naszej nie stwierdzi faktu całkowitej szczelności przewodów, kurków itp., i nie odda urządzenia tego do użytkowania w sposób formalny; upominamy, iż przez samowolne otwarcie lub tylko manipulowanie kurkami gazowymi można narazić na zatrucie nie tylko siebie, ale i innych obywateli,

3. o każdym wypadku nawet wątpliwego ulatniania się gazu z ewentualnie nieszczelnego przewodu, czy też instalacji, Dyrekcja Gazowni prosi zawiadamiać czynne przez całą dobę Pogotowie Gazowni, znajdujące się w budynku Gazowni przy ul. Trzebnickiej Nr 33, tel. 261, oraz na Oporowie, ul. Kołłątaja 27 i — czynne w godz. od 19 do 6-ej na Karłowicach, al. J. Kasprowicza 90,

4. w wypadku zauważenia wydzielania się gazu w pomieszczeniu zamkniętym należy jak najszybciej pootwierać okna lub drzwi, nie zapalać ognia, nie palić papierosów i, w ogóle, usunąć z terenu tego ogień otwarty, a następnie o fakcie tym bezzwłocznie zawiadomić Pogotowie Gazowni.

Meldującemu o wypadku takim Gazownia zwraca koszty przejazdu.

**Dyrekcja Wrocławskiej Gazowni Miejskiej** (1273)

**Kronika sportowa**

## Tabelka mistrzostw kl. A

Po ostatnich rozgrywkach tabelka mistrzostw klasy A przedstawia się w następujący sposób:

GRUPA I:

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. I. K. S. | 2 | 4 | 11:2 |
| 2. C.P.N. Gaz | 2 | 4 | 8:1 |
| 3. Barycz | 2 | 4 | 5:1 |
| 4. Pafawag | 1 | 2 | 3:0 |
| 5. Odra | 1 | 2 | 3:0 |
| 6. OMTUR Lubiń | 2 | 0 | 3:10 |
| 7. OMTUR Strzelin | 2 | 0 | 1:5 |
| 8. Promień Żary | 2 | 0 | 0:6 |
| 9. Burza | 2 | 0 | 0:9 |
| 10. Milicyjny K. S. | — | — | — |

GRUPA II:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. OMTUR (Jelenia Góra) | 2 | 3 | 4:3 |
| 2. Bielawianka (Bielawa) | 2 | 3 | 5:4 |
| 3. Polonia (Świdnica) | 1 | 2 | 5:0 |
| 4. Victoria (Sobiecin) | 2 | 2 | 6:2 |
| 5. Len (Wałbrzych) | 2 | 2 | 4:3 |
| 6. Ruch (Jelenia Góra) | 2 | 2 | 5:5 |
| 7. Lustrzanka (Wałbrzych) | 1 | 0 | 0:2 |
| 8. OMTUR (Kamieniogóra) | 2 | 0 | 0:10 |
| 9. Vacat | | | |
| 10. Vacat | | | |

## K.C.P. — Pafawag 3:1 (1:0)

Ubiegłej niedzieli piłkarski zespół Pafawagu gościł w Poznaniu, gdzie rozegrał zawody z silną drużyną okręgu poznańskiego H. C. P. Mecz odbył się na boisku Warty w złych warunkach atmosferycznych i po równorzędnej grze, zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1 (1:0).

Bramkę dla Pafawagu zdobył z rzutu karnego Półkoszek.

**Kronika miejska**

Listopad **1** piątek

Dziś: Wszystkich Świętych
Jutro: Dzień Zaduszny
Długość dnia: 8 godz. i 2 min.

### OTWARCIE NOWEGO KURSU SANITARNEGO

Wrocławski Oddział PCK przystępuje do uruchomienia nowego kursu sanitarno-ratowniczego. Dotychczasowe rezultaty przeprowadzonego nie tak dawno analogicznego kursu pozwala na opracowanie jeszcze doskonalszych metod kształcenia wydelegowanych na kurs pracowników instytucji samorządowych, społecznych, a także ośrodków przemysłowych.

Kurs obejmuje w sobie 46 godzinne wykłady, które rozpoczną się z dniem 5. 11. br.

Bliższych szczegółowych informacji udziela referat sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża, Wrocław, ul. Bujwida 34.

### NAPAD PRZY UŻYCIU SIŁY

Przechodzącego nad kanałem na Swojcu, Malinowskiego Józefa napadło dwóch nieznanych osobników, którzy uderzeniem w głowę pozbawili swoją ofiarę przytomności. Malinowskiego odnalazł w tym stanie patrol MO. tamtejszego komisariatu i udzielił mu natychmiastowej pomocy doraźnej.

Po powrocie do przytomności poszkodowany stwierdził brak 4500 zł. i karty odzieżowej, wydanej przez Zarząd Miejski we Wrocławiu.

Sprawcy napadu nie zostali dotychczas wykryci.

### KRONIKA POLICYJNA

**W okresie działalności od 16. 10. — 26. 10. Komisariat Kolej. MO we Wrocławiu aresztował ogółem pod zarzutem:**

**kradzieży — 4 osoby, — potajemnego gorzelnictwa — 1 osoba, współpracy z bandami — 1 osoba, włóczęgostwa — 13 osób, pijaństwa i zakłócenia porządku publicznego — 2 osoby, ubliżania władzom polskim — 2 osoby, podejrzanych (brak dokumentów) — 3 osoby i wreszcie innych przestępstw — 5 osób.**

**Wszystkich zatrzymanych w sumie 31 osób odesłano do dyspozycji odpowiednich czynników.**

### KRADZIEŻ NALEPEK POMOCY ZIMOWEJ

W czasie załatwiania licznych interesantów w biurze urzędu Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej, przy ul. Piastowskiej 36, nieznani sprawcy skradli 1450 nalepek, przygotowanych do zbliżającej się akcji Pomocy Zimowej dla najbiedniejszej ludności. Nalepki te przeznaczone na sprzedaż w cenie 100 i 200 zł. za sztukę mogą złodzieje usiłować spieniężyć, dlatego też ostrzega się wszystkich zainteresowanych przed ewentualnym oszustwem.

### TAJEMNICZY SAMOCHÓD

W czasie lotnych kontroli pojazdów mechanicznych, przeprowadzanych ostatnio na ulicach miasta przez patrole MO, z jednego z zatrzymanych samochodów osobowych oddano do zbliżającego się kontrolującego kilka serii z broni maszynowej.

Natychmiast wszczęty pościg za zbiegłymi po zamachu ze względu na porę nocną i panujące ciemności nie doprowadził do ujęcia sprawców.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie drobne po 5 zł. za wyraz Poszukiwanie rodzin i pracy po 3 zł., reklamowe 15 zł W tekście 25 zł., tłustym drukiem 100 proc drożej. W numerach niedzielnych 50 proc drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ul. Wierzbowa 30

Redaktor: Mgr Bronisław Winnicki F 9319 Wydawca Spółdzielnia Wydawn. „Wiedza"

Nr 3 1 listopad 1946 r. Rok I

# MAŁY ŚLĄZAK

Bezpłatny dodatek „Naprzodu Dolnośląskiego"
Pod redakcją Ludwiki Pressówny

# Kto najlepszy?

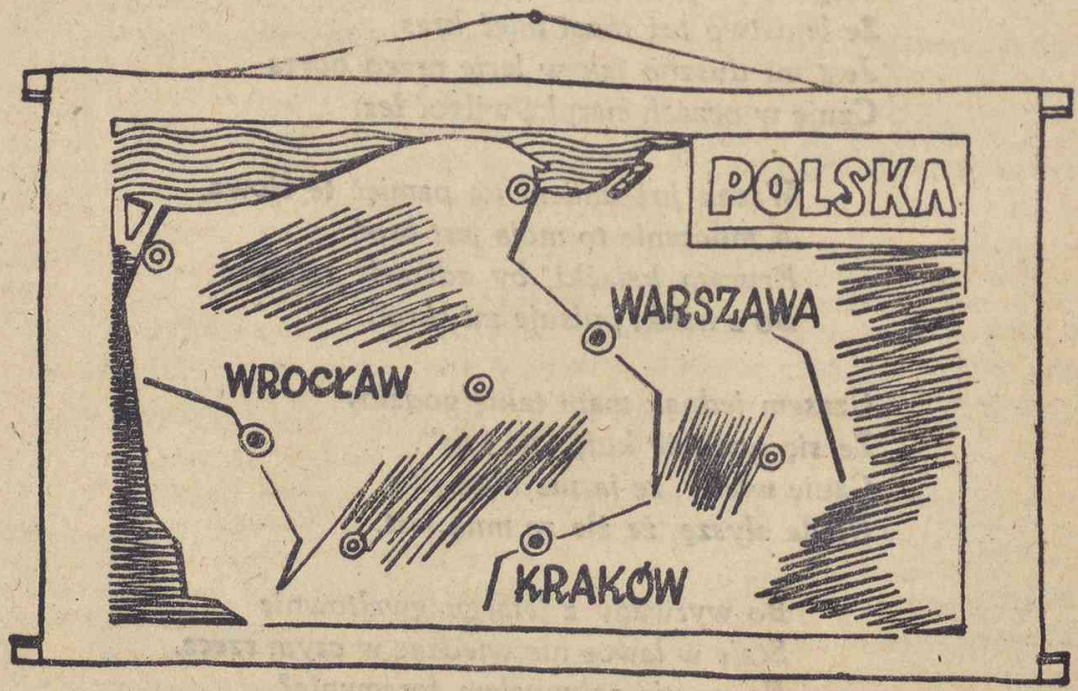


Pewnego dnia na mapie powstało zamieszanie. Miasta posprzeczały się o pierwszeństwo. Każde miało inne argumenty: Warszawa, że stolica, Kraków, że starodawny, owiany aureolą przeszłości, Łódź, że fabryczna. Gdynia wystąpiła jako miasto portowe... Trudno zresztą powtórzyć wszystkie przechwałki.

Przysłuchiwał się Wrocław tym kłótniom. Wreszcie powiedział:

— Uspokójcie się siostry i bracia. Bezcelowy jest wasz spór. Żadne miasto nie mogło by istnieć samodzielnie, lecz połączone w jedną wielką rodzinę stanowimy fundament bogactwa i potęgi naszej wspólnej matki-ojczyzny.

# Skarga ucznia

*Ach, dlaczego mnie pech prześladuje*
*Czy się lekcji nauczę czy nie?*
*Czy nic nie wiem, czy wszystko „kapuję"*
*Ja wciąż słyszę, że ze mną jest źle.*

*Ach, dlaczego gdy mnie ktoś wywoła*
*Serce we mnie zamiera bez słów,*
*Przed oczyma latają mi koła,*
*Nauczyciel zawstydza mnie znów.*

*Ciągle słyszę, że tego za dużo,*
*Że lenistwo też musi mieć kres,*
*Jest mi duszno jak w lecie przed burzą,*
*Czuję w oczach cierpką wilgoć łez.*

*Wszak już umiem na pamięć te słowa,*
*A milczenie to moja jest broń.*
*Rzucam książki, by zdrowie ratować,*
*Bo z nauki pulsuje mi skroń.*

*Czasem jednak mam takie godziny,*
*Że się uczę, że kuję „na fest".*
*Czuję wtedy, że ja już nie zginę,*
*Nagle słyszę, że źle ze mną jest.*

*Bo wyrwany z letargu gwałtownie*
*Staję w ławce nie wiedząc w czym rzecz.*
*Na co się zakuwałem forsownie?...*
*O nauko niewdzięczna, idź precz!*

*A z katedry padają wyrzuty,*
*Słowa cięższe niż ołów i stal.*
*Stoję w ławce jak gdyby przykuty,*
*Gardło ściska jakiś dziwny żal.*

# Kopanie ziemniaków

Wesoło dzisiaj w chacie Bartosza. Cała rodzina idzie w pole na kopanie ziemniaków. Krysia także, mimo, że przyjechała z miasta i nie ma pojęcia o pracy w polu. Józia obiecała, że ją nauczy. Zresztą mały Antek idzie również pomagać, więc to chyba nie żadna sztuka.

W polu jest przyjemnie. Jesienne słońce grzeje łagodnie; promienie ślizgają się sennie po opadłych liściach.

Do roboty! woła dziarsko Jacek.

Dorośli wykopują ziemniaki a dzieci z wesołymi okrzykami zbierają je do koszyków.

Jaki cudny ziemniaczek! — zachwyca się Krysia — ma kształt bucika.

Phi, ziemniaka nie widziała — śmieje się Wojtek ładując je na wóz.

Praca idzie doskonale. Dzieci spełniają swoje zadanie z prawdziwym zapałem. Czują się dumne, że pomagają starszym.

Nagle zerwał się chłodny wiatr.

Brr, zimno — szczęka zębami Krysia.

Rozpalimy ognisko — mówi Jacek.

Wszyscy rzucają na stos suche gałęzie i badyle. Krótki błysk zapałki i oto bucha pod niebo wspaniały ogień. Dzieci skaczą z uciechy a mały Antoś wyciąga rączki do kolorowego zjawiska.

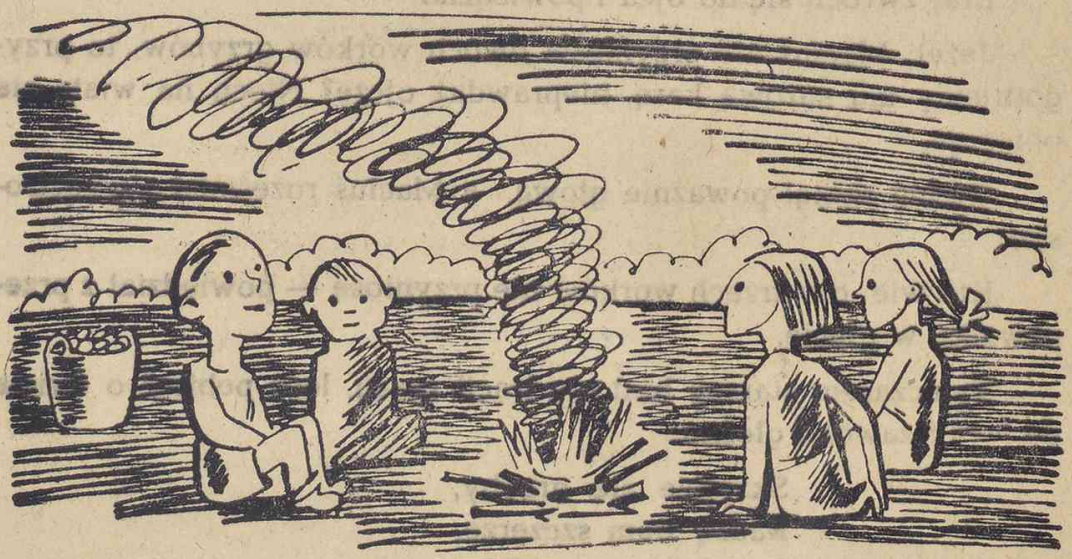

— Upieczmy sobie ziemniaki — mówi Józia. Po niedługim czasie cała gromadka pokrzepiała się pieczonymi przysmakami.

— Jakie one pyszne — dziwi się Krysia. — W domu nigdy takie nie były.

— Po pracy wszystko smakuje — śmieje się Bartosz.

# Bajka o Maciusiu Samochwalskim

Pewien młynarz miał dwóch synów. Młodszy znany pod imieniem Maciusia Samochwalskiego miał jedną wielką wadę: dużo obiecywał i nie dotrzymywał słowa.

Starszy brat postanowił oduczyć Maciusia tego brzydkiego przyzwyczajenia. Czekał tylko na sposobność.

Któregoś dnia powiedział ojciec przy kolacji:

Chętnie zjadłbym trochę grzybków na obiad...

....Że też wy synkowie nigdy się do lasu nie wybierzecie.

Maciuś zerwał się na równe nogi:

Ależ ojcze ja ci dwa worki grzybów przyniosę. Zaraz o świcie pójdę.

Spojrzał brat z ukosa na Maciusia i zapytał:

A jeśli nie dotrzymasz słowa, co wtedy będzie?

Maciuś otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

Jak możesz wątpić? Czy to mało grzybów jest w lesie?

Brat zwrócił się do ojca i powiedział:

Jeżeli Maciuś nie przyniesie dwóch worków grzybów, to przygotujemy mu surową karę, nieprawdaż ojcze? Niech na wiatr nie obiecuje.

Ojciec skinął poważnie głową, a Maciuś roześmiał się beztrosko:

Kto wie czy trzech worków nie przyniosę — powiedział z przechwałką w głosie.

Tymczasem starszy brat nie tracił czasu, lecz pobiegł o świcie do lasu i zawołał głośno:

Skryjcie się grzyby,
Radzę wam szczerze,
Bo Maciuś przyjdzie
I wszystko zbierze!

Skinęły grzyby z wdzięcznością szerokimi kapeluszami i schowały się w wysokiej trawie, a Bolek wrócił zadowolony do domu. Tymczasem Maciuś spał tak długo, dopóki zniecierpliwiony promień słoneczny nie zmusił go do otwarcia oczu.

Wstał niechętnie. Po godzinie głębokich wahań ruszył do lasu zaopatrzony w dwa duże worki. Długo szedł leśną dróżką i na próżno wytężał wzrok. Grzybów nie było. Nie znalazł ich ani w cieniu rozłożystych drzew, ani na słonecznych polanach. Upływały godziny.

Maciusiowi zaczął dokuczać głód i ogarnęło go znużenie. Posilił się garścią jagód i wolnym krokiem ruszył w powrotną drogę. Brat tymczasem zdążył namówić ojca do surowego ukarania Samochwalskiego.

Maciuś wrócił do domu w porze obiadowej. Ojciec przerwał jedzenie i zapytał głosem, nie wróżącym nic dobrego:

Gdzie grzyby?

Maciuś zaczął się z zapałem usprawiedliwiać:

W całym lesie nie było ani jednego grzyba....

Ojciec nie słuchał tłumaczeń:

Przez dziesięć dni posiedzisz w komórce o chlebie i wodzie za niedotrzymywanie słowa — powiedział ostro.

Twarz brata rozjaśniła się uśmiechem zadowolenia. Maciuś przyjął wyrok ze spuszczoną głową. W głębi duszy myślał z żalem o niesprawiedliwości ojca.

W smutnym nastroju odsiadywał chłopiec swoją karę. Przez małe okienko zaglądał do więźnia promień słoneczny i opowiadał mu o tym, jak pięknie jest w polu i w lesie. Czas dłużył się okropnie. Wreszcie termin się skończył i Maciuś znowu był wolny.

Pewnego dnia ojciec opowiadał z uznaniem, że mały młynarczyk złowił cały kosz dużych, srebrzystych ryb.

A Maciuś na to:

Nie żadna to sztuka. Ja ci mogę ojcze, w każdej chwili pięć koszy nałowić.

Zmartwił się ojciec, że Maciuś jeszcze się samochwalstwa nie oduczył.

Powiedziałeś, musisz dotrzymać. Będę czekał na pięć koszy ryb od ciebie.

Uśmiechnął się Maciuś lekceważąco. Sam widział, że staw roi się od ryb. Wystarczy tylko spuścić wędkę.

Brat był świadkiem całej rozmowy. Na drugi dzień o świcie pobiegł na brzeg stawu i przemówił:

Uważajcie ryby,
Skryjcie się głęboko,
Bo braciszek Maciuś
Ma dziś na was oko.

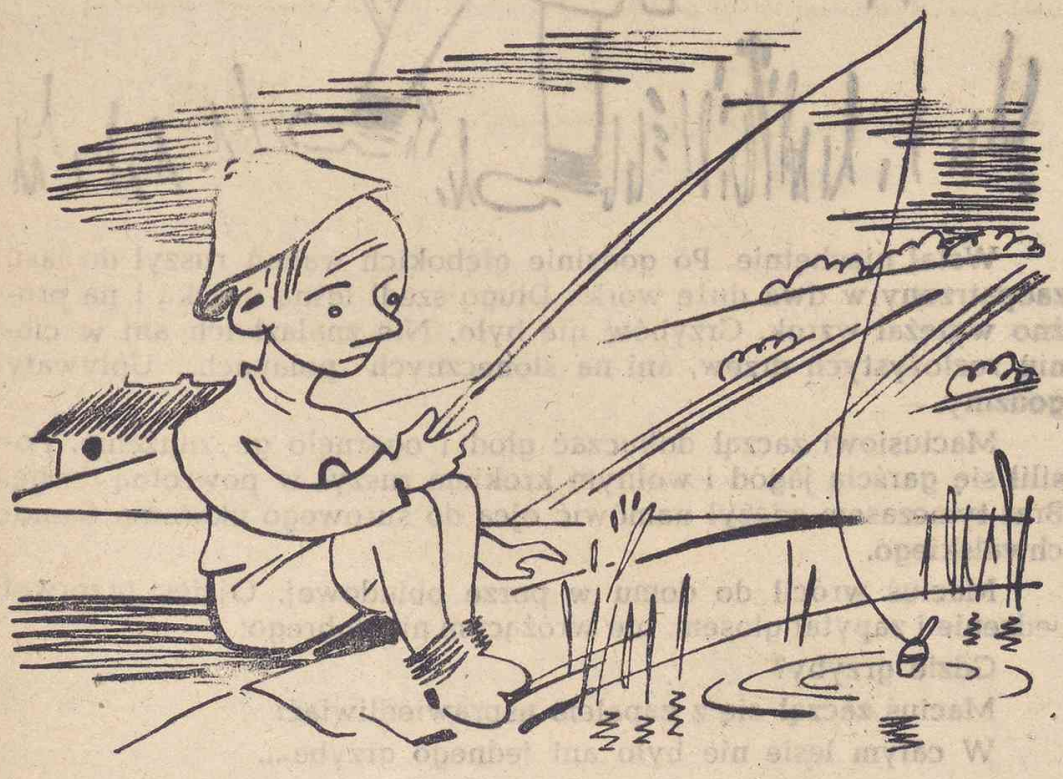

Skinęły ryby z wdzięcznością srebrnymi główkami i ukryły się na dnie stawu. Wkrótce nadszedł Maciuś i z wesołą piosenką na ustach zanurzył wędkę. Usiadł i czeka daremnie. Wędka ani drgnęła. Woda stawu stoi nieruchoma, jakby w niej nigdy żadna rybka nie pląsała. Zmartwił się Maciuś, bo przeczuwał, że go znowu surowa kara nie minie. Do wieczora siedział nad stawem, a potem z niepewną miną wracał do domu. Zaledwie przekroczył próg pokoju, ojciec zapytał go o wynik łowienia. Puste kosze były wystarczającą odpowiedzią.

Piętnaście dni o chlebie i wodzie — rzucił ojciec surowy rozkaz. Maciuś nie protestował. I znowu zaczęły się smutne dnie aresztu. Tylko jaskółka przelatywała często pod okienko i rozbawiała chłopca wesołym szczebiotem, opowiadając mu o figlach swoich skrzydlatych córeczek.

Maciuś wyszedł z zamknięcia znacznie poważniejszy. Stał się przy tym małomówny. Dawniej przy każdym zdaniu o cudzych zaletach, wychwalał z zapałem siebie. Obecnie ojciec zaobserwował z zadowoleniem, że kara poskutkowała. Chciał syna jeszcze wypróbować. Powiedział więc kiedyś przy stole:
Jadłem wczoraj u Pawła pasztet z zająca. Paweł szaraka sam upolował.

A Maciuś wtedy odezwał się nieśmiało:

Chciałbym ci ojcze upolować takiego zająca, ale nie wiem czy mi się to uda.

Ojciec i starszy brat spojrzeli na siebie porozumiewawczo.

Spróbuj chłopcze. Ciekaw jestem jak pójdzie polowanie.

Tym razem brat mu nie przeszkadzał i Maciuś upolował sporego zająca. Przyniósł go ojcu i powiedział skromnie:

Miałem dzisiaj szczęście.

# Zabawki budzą się ze snu

*Już świta... trzeba wstać,*
*Przeciągle ziewnął Roch,*
*Trębaczu, zacznij grać!*
*Zbudzi się każdy śpioch.*

*Ta ra ra ra, już czas,*
*Już się skończyła noc,*
*Więc bracia, budzę was,*
*Pobudka ma swą moc.*

*Ocnął się stary Miś,*
*Zbudziła słodka Lu,*
*Czas na śniadanie iść,*
*Otrząsnąć się ze snu.*

*Wtem do pokoju wpadł*
*Złotych promieni snop:*
*Cudny jest dzisiaj świat,*
*Wstawajcie, hejże, hop!*

*Piłka zerwała się,*
*Puk rzucił też swój kąt,*
*Ogród dziś nęci mnie,*
*Najlepszy... chodźmy stąd!*

*Promień przez szybę wszedł*
*A my? Któż puści nas?*
*Halinka przyjdzie wnet,*
*Czekajmy jeszcze czas!*

# Co Janka widziała przez okno

W deszczowy dzień wszystko wygląda inaczej. Po szybie spływają przezroczyste strugi wody. Ludzie poruszają się szybko. Nie mają czasu do stracenia. Każda chwila zwłoki to nowy strumień wody za kołnierzem. Migają parasole, szeleszczą gumowe okrycia. Wszystko dla ochrony przed deszczem.

Niektórzy przechodnie przemykają się pod murami kamienic. Wydaje im się, że unikną w ten sposób ulewy. Tymczasem z dachów spływają całe potoki wody. Janka z zadowoleniem myśli o swoim ciepłym pokoiku. Jakby to nieprzyjemnie było znaleźć się teraz na ulicy. Najgorzej jest naturalnie tym, którzy nie mają odpowiedniego stroju. Janka wie, że są ludzie dla których chłody i deszcze stanowią prawdziwą klęskę.

Na przykład dla dziewczynki z naprzeciwka, która sprzedaje na ulicy różne drobiazgi. Janka zna ją od dawna. Dziewczynka nosi wyblakłą sukienczynę i bardzo zużyty żakiecik. Dobrze, że nie stoi teraz na deszczu. Jest i tak wątła i wymizerowana. Mogłaby się przeziębić, a kto wie czy ma kogoś, kto by ją w chorobie pielęgnował.

Janka jeszcze raz spojrzała w tę stronę ulicy, gdzie co dzień stała obca dziewczynka. Coś szarego zamajaczyło na tle ceglastej kamienicy.

Smugi deszczu spływające po szybach przeszkadzały rozróżnić szczegóły. Ale Janka już wiedziała. Biedna dziewczynka stała na swoim zwykłym miejscu wciśnięta w mur kamienicy.

A obok przechodzili ludzie. Nikt nie zwracał uwagi na dziewczynkę. Wszyscy się gdzieś śpieszyli i byli tylko sobą zajęci.

Janka patrzyła. Czy to możliwe, żeby nikt się nie zatroszczył o biedną, opuszczoną istotę? Jance stawało się coraz smutniej. Więc to tak? Każdy człowiek dba jedynie o siebie...

Janka objęła wzrokiem całą ulicę. Brzegiem chodnika szła pani w granatowym płaszczu gumowym. Janka ją znała, ponieważ mieszkała w tej samej kamienicy.

Była nauczycielką i córeczka dozorcy mówiła, że dzieci ją kochają jak matkę. Pani zatrzymała się przy dziewczynce; coś do niej mówiła, ale Janka nie mogła dosłyszeć słów.

Potem wzięła ją za rękę i obie znikły w bramie domu. Janka odeszła w podnieceniu od okna.

Dziewczynka jest u pani na tym samym piętrze. Można z nią porozmawiać, dowiedzieć się gdzie mieszka, czy ma rodziców...

Różne plany powstawały w głowie Janki.

Dziewczynka jest bosa, nie ma bucików ani pończoch. Gdyby mamusia pozwoliła... Janka pobiegła do pokoju, w którym siedziała matka. Szybko, bezładnie opowiedziała całą historię.

Mamusiu, moje żółte buciki są przecież i tak za ciasne... Pozwól je podarować dziewczynce... Ona jest bosa... w takim dniu...

Matka wstała z krzesła:

Chodź Janiu, poszukamy trochę rzeczy dla twojej protegowanej. Janka klasnęła w ręce z radości.

Po chwili dzwoniła do drzwi mieszkania gościnnej pani.

Przyniosłam dziewczynce trochę rzeczy — powiedziała od razu, ufając, że pani ją zrozumie. Dziewczynka siedziała przy jedzeniu. Janka widziała ją pierwszy raz tak blisko i zauważyła, że ma delikatne rysy twarzy.

Nazywam się Janka — przedstawiła się na wstępie. — Widzę cię codziennie przez okno mojego pokoju. Jak ci na imię?

Aniela — powiedziała dziewczynka, przerywając na chwilę jedzenie.

Dlaczego nie zostałaś dzisiaj w domu? — zapytała Janka.
Aniela poczerwieniała.

Ja nie mam domu — szepnęła z wysiłkiem.

Jance zrobiło się przykro.

W tej chwili do pokoju weszła pani. W rękach trzymała różne części ubrania.

Będziemy teraz ubierać naszą Anielkę — powiedziała wesoło. — Jak żywą lalkę.

Anielka obracała się posłusznie na wszystkie strony. Porządna, granatowa spódniczka, którą pani od razu skróciła i zwęziła oraz miękki niebieski sweterek zmieniły ją do niepoznania. Dopiero wtedy uwydatniła się jej subtelna uroda.

Kiedy Janka powróciła do domu, pobiegła od razu do matki:

— Jak to dobrze mamusiu — powiedziała z błyszczącymi oczyma — że Anielka nie będzie już zziębnięta i obdarta...

# Hanka pragnie deszczu

Niebo jest błękitne,
Słońce świeci jasno,
Jaś się uradował,
W ręce żywo klasnął.

A Hanka ze smutkiem
Pogodę wciąż bada.
Dlaczego, dlaczego
Deszcz dzisiaj nie pada?...

Rozgniewał się Jasio,
Skarcił Hankę ostro
I nazwał ją nawet
Małą głupią siostrą.

Jaś dzisiaj ze szkołą
Idzie na wycieczkę.
Potrzeba ci deszczu?
Poczekaj troszeczkę.

Hanka ma łzy w oczach,
Kłóci się niechętnie,
Lecz nie może drwinek
Słuchać obojętnie:

Jasiu, to nie kaprys,
Bez deszczu nie zginę,
Lecz chcę wypróbować
Nową pelerynę.

I gumowy model
Lekko chwyta w dłonie,
Ach, on ją przed deszczem
Na pewno obroni.

Spojrzał Jaś z pogardą
Na cudo błyszczące:
Wolę żyć bez tego
I cieszyć się słońcem.

# Lekcja przyrody

Zaczęło się właściwie całkiem niewinnie, od rozmowy o celności. Kto lepiej trafia! A przytem każdy chłopiec pokazywał swoją procę i chciał wmówić kolegom, że jego jest niedościgniona. Nad wszystkimi górował głos Tadzika:

— Taka proca to prawdziwy skarb — mówił, wymachując skomplikowanym przyrządem przed oczyma kolegów.

— Kamieniem w płot trafi na pewno — zadrwił Kazik.

— W płot? — krzyknął Tadzik. — Pocisk z mojej procy ugodzi ptaka w locie, rozumiesz.

— Niechby choć ptaka na gałęzi — odezwał się milczący dotąd Marian.

— Zaraz wam udowodnię — zaperzył się Tadzik i rozglądnął się dokoła jakby szukając odpowiedniej zwierzyny do upolowania.

Rozmowa toczyła się podczas dużej pauzy na dziedzińcu szkolnym, który przylegał do gęsto zadrzewionego ogrodu. Kazik wyciągnął w tę stronę rękę.

— Widzisz, o tam na gałęzi siedzą wróble. Spróbuj któregoś ugodzić.

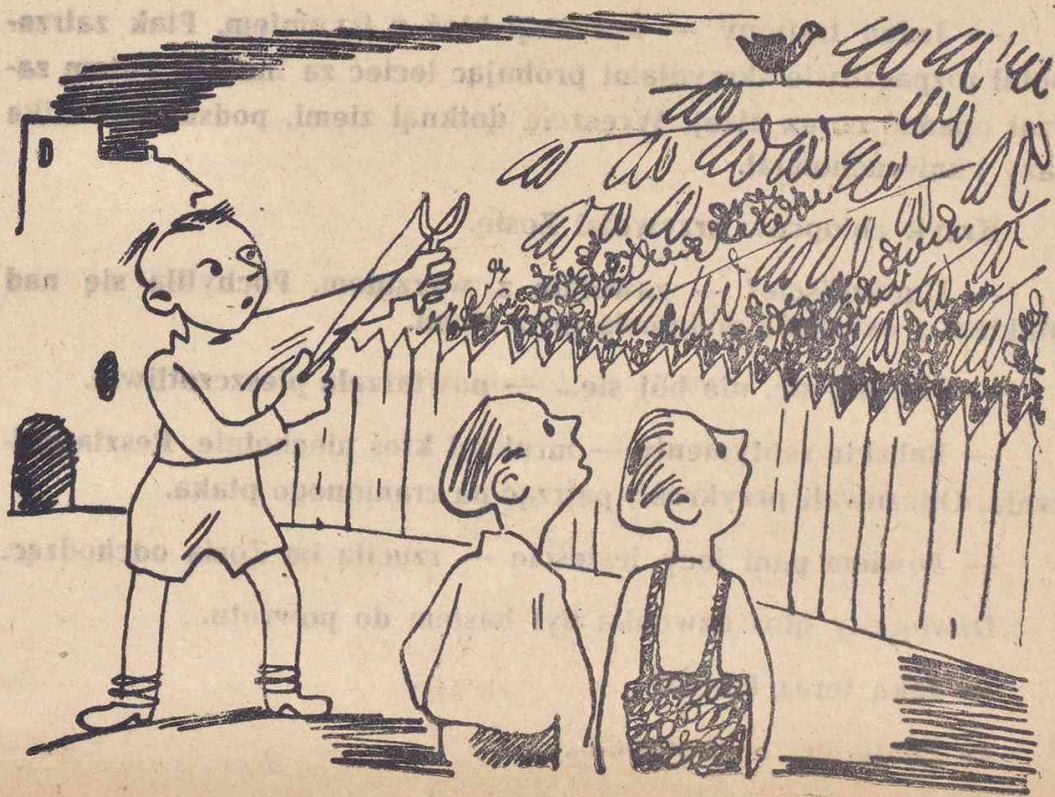

Tadzik w milczeniu zaczął celować, a chłopcy czekali pełni podniecenia na wynik. Wtem podbiegła do nich Zosia z tej samej klasy.

— Co robicie? — zawołała. — Dajcie spokój ptakom! Cóż one wam zawiniły?

— Ciszej, bo spłoszysz — skarcili ją w odpowiedzi.

W tej chwili kamień z procy uderzył o drzewo i ptaki odleciały z pełnym oburzenia świergotem. Tadzik stał ciągle z podniesioną procą jak strzelec z dymiącą strzelbą. Zewsząd posypały się drwinki i żarciki.

— To Zośka winna — mruknął nie dając za wygraną — ja nigdy nie chybiam.

Zosia zadowolona z nieudanego polowania wróciła do grupy koleżanek.

Chłopcom spodobała się nowa zabawa.

— Zrobimy wyścig celności — zaproponował Jerzyk. Zgodzili się z ochotą. W milczeniu okrążyli drzewo rosnące w kącie podwórza.

Na dany znak posypały się pociski, równocześnie ze wszystkich stron.

— Jeden trafiony — krzyknął ktoś z tryumfem. Ptak zatrzepotał rozpaczliwie skrzydłami próbując lecieć za innymi. Potem zaczął opadać coraz niżej. Wreszcie dotknął ziemi, podskoczył kilka razy i znieruchomiał.

Krzyk chłopców przywołał Zosię.

— Ugodziliście? — zawołała z wyrzutem. Pochyliła się nad ptakiem i ostrożnie podniosła go z ziemi.

— Nie bój się, nie bój się... — powtarzała pieszczotliwie.

— Babskie sentymenty — mruknął ktoś niechętnie. Reszta milczała. Odczuwali przykrość, patrząc na zranionego ptaka.

— Powiem pani jacy jesteście — rzuciła im Zosia odchodząc.

Dźwięczny głos dzwonka był hasłem do powrotu.

— Jaka teraz lekcja?

— Zdaje się, że przyroda...

**Rozmawiali leniwie. Myśli mieli zajęte czymś innym.**

**Kiedy weszli do klasy, odgadli z twarzy Zosi, że już zdążyła powiedzieć. Nagle w drzwiach stanęła nauczycielka. W rękach trzymała — o zgrozo — postrzelonego przez nich ptaka. Badawczo spojrzała na chłopców. Zawsze przemawiała do nich bezpośrednio, jakby idąc za biegiem ich myśli. Teraz też powiedziała bez wstępów.**

**— Sądzę, że sami już rozumiecie, że znaleźliście sobie niedobrą rozrywkę. Czy naprawdę zadawanie bólu bezbronnym stworzeniom daje wam zadowolenie?**

**Powiodła znowu wzrokiem po ich twarzach.**

**— Nie! — powiedział zawsze impulsywny Kazik zrywając się z miejsca. — My nie dlatego, żeby krzywdzić... To była próba celności... Nie zastanowiliśmy się...**

**— Zabijanie ptaków dla kaprysu jest nieludzkie.**

**Dała znak Kazikowi, żeby usiadł.**

**— Proszę dobrze teraz uważać. Potem powiecie mi, czy to naprawdę dzisiaj był ostatni raz.**

**— My już teraz... — zaczął Marian.**

**Pani potrząsnęła głową. Po chwili zaczęła opowiadać:**

*(Dokończenie nastąpi)*

# DOBRANOC

Dobrej nocy, śpij dziecino,
Noc nadeszła, dzień już minął,
Czas odpocząć, czas.
A więc teraz szybko zaśnij,

Wejdziesz w świat przecudnych baśni,
W czarodziejski las.
Przyjdzie Tomcio Paluch pewnie,
Wilk wyszczerzy zęby gniewnie,

Lecz nie skrzywdzi cię.
Ujrzysz chatkę piernikową,
Babę Jagę z czarną sową
W tym przedziwnym śnie.

# Zastanów się

## ŁAMIGŁÓWKA LITERACKA

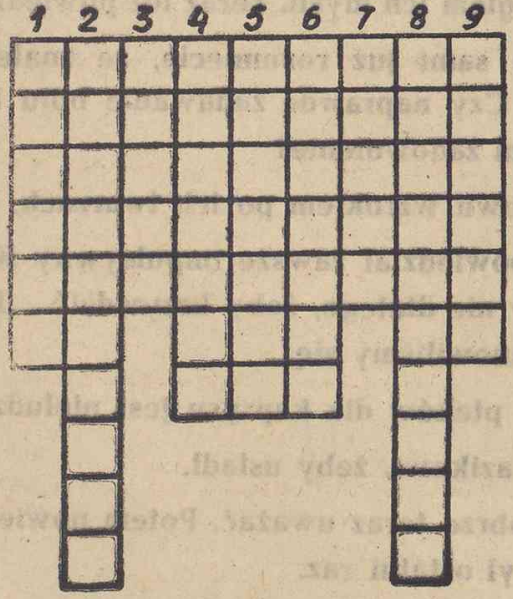


Wpisać pionowo dziewięć wyrazów, których początkowe litery dadzą nazwisko polskiego kompozytora.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię „małego rycerza" z trylogii Sienkiewicza.
2. Powieściopisarka.
3. Postać z powieści Sienkiewicza p. t. „W pustyni i w puszczy".
4. Imię bohaterki „Lalki" Prusa.
5. Córeczka Jana Kochanowskiego.
6. Nazwisko p. Tadeusza z epopei Mickiewicza.
7. Postać kobieca z „Pana Tadeusza".
8. Autor „Starej baśni".
9. Bohaterka „Potopu" Sienkiewicza.

## Zagadka

Co to za panienka
Wysmukła i cienka,
Która mimo ucha
Jest zupełnie głucha?
Mieszka w każdym domu
I w poduszce drzemie,
Trudno ją odnaleźć
Gdy spadnie na ziemię.

# Bilety wizytowe

IRENKA DZIKAN

ALINA E. KUCZYC

N. RZYWICKA

Odgadnąć zawód tych osób!

# REBUSIK

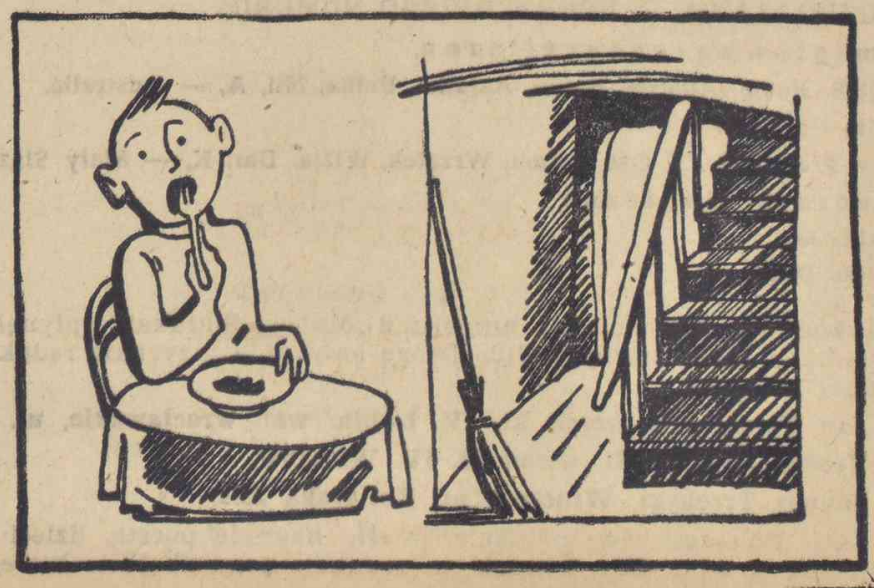

# ZAGADKI

I. Jestem punktualny
I głos mam donośny,
Urzęduję codzień
Od września do wiosny.
W lecie mam wakacje,
Z dziećmi odpoczywam,
Z początkiem jesieni
Do pracy je wzywam.

II. Co za chwat na dachu stoi
I bez fajki kurzy?
Żadnych wichrów się nie boi,
Stan pogody wróży.

III. Ma igły, a nie szyje,
Spokojnie sobie żyje.
Schwytany przez człowieka,
Na wolność znów ucieka.

# BILETY WIZYTOWE

WACEK OTI

STACH OZOWĘC

WŁ. CAROW

Gdzie te osoby mieszkają?

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań redakcja przeznacza nagrody pod postacią książek, które otrzymacie drogą losowania.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 25 listopada.

---

**ROZWIĄZANIE Z POPRZEDNIEGO NUMERU:**

**Łamigłówka geograficzna.**

**A, PUR, Rosja, Austria, Berno, Azjatka, Polka, Nil, A, — Australia.**

**Łamigłówka**

**Palmiry, Praca, Kły, Y, Ość, Palma, Wrzątek, Wizja, Dar, K, — Mały Ślązak.**

**Kwadraty magiczne**

**Gaj, Ala, Jan,**
**Lud, Udo, Dom.**

Na konkurs szaradowy z numeru 2 „Małego Ślązaka" wpłynęło ogółem 586 odpowiedzi, z czego trafnych 212. Drogą losowania przyznała redakcja 3 nagrody w postaci książek:

1. **Jan Poleszczuk, uczeń kl. IV. Lubin, woj. wrocławskie, ul. Kościuszki 1.**
2. **Teodor Ropenstadt, uczeń kl. IV. Wrocław.**
3. **Janusz Trzebski, Wrocław, ul. Kotlarska 25/2.**

Jasiowi Poleszczukowi redakcja prześle nagrodę pocztą, dzieci z Wrocławia proszone są o odebranie książek w redakcji, przy ul. Wierzbowej 30, II p.